Nr. 128. We Lwowie Czwartek dnia 7. Czerwca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumana Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Czerwiec z przesyłką pocztową w ilości 2 złr. wa.

Lwów 6. czerwca.

Fakt tworzenia „korpusu ochotników polskich w Stambule" (taki jest urzędowy turecki tytuł organizacji, którą tu nazwano legjonem) ma tę zasługę, że w całej Polsce ożywił życie polityczne, uspione powszechną nędzą ekonomiczną, niepowodzeniami parlamentarnemi i bezczynnością legalnych reprezentacji narodu. Jestto pierwszy pozytywny rezultat powziętej przez naszych rodaków na Wschodzie myśli, i choćby innego rezultatu nie było na razie, to wystarcza zupełnie do wywołania pewnego zbawiennego fermentu w społeczeństwie, a następnie do wyklarowania pojęć o naszem położeniu i o kierunkach działania.

Równolegle z polemiką dziennikarską, która dzięki umiarkowaniu organów lwowskich, przybrała formy przyzwoitsze, niż na jakie weszła była początkowo w skutek wykolejenia się polityki naszych konserwatystów, mających główną siedzibe swoją w Krakowie — wywiązała się żwawa dyskusja w broszurach politycznych.

Rozprawa ta dla samych pp. konserwatystów, bojących się nawet cienia jakiejkolwiek myśli o Polsce, miała ten skutek, że im dała sposobność do wymiany dyplomatycznych uścisków z prasą moskiewską. *Czas* krakowski chwycił redaktorów *Pietersb. Wiedomosti* „za słowo", że w nagrodę cichego siedzenia Polaków, po skończonej wojnie Moskale pomyślą o Polsce. Gdyby nie legjon w Stambule, nie byłoby przyszło do tak dzielnie ugwarantowanego porozumienia. A zatem pp. konserwatyści powinni być wdzięczni Arturowi Bejowi za daną sposobność do dyskusji ważnej dla konserwatywnego obozu, oferującego nawet swoje służby do ewentualnego ratowania Moskwy przed potopem nihilizmu, — chociaż według naszego zapatrywania na rzeczy, opartego na długoletniem doświadczeniu, wygląda ona zupełnie na owo przysłowiowe „przemawianie dziada do obrazu, który dziadowi nie odpowiada ani razu," i nawet odpowiedzieć nie może, bo mu nie wolno, gdyby chciał.

Daleko ważniejsze znaczenie ma wszczęta rozprawa dla nas samych, tj. dla ugrupowania się opinji wewnątrz kraju. Pp. konserwatyści nie zadowoleni z prostackich wywnętrzeń organu krakowskiego, które żadnego skutku nie odniosły, wystąpili z broszurą, obliczoną na szybki rozkup już samym tytułem swoim „Do broni!" Spekulacja na tytuł nie wielkie miała powodzenie, bo publiczność nasza ma już na tyle rutyny, że nie da się chwycić hasłami, które mimo swej jaskrawości nie podległy konfiskacie ze strony c. k. prokuratorji.

Tytuł wspomniany nikogo nie wprowadził w błąd. Hasło „do broni!" wydane z autoryzacją c. k. władzy bezpieczeństwa jest synonimem z nawoływaniem: „schowaj się w myszą dziurę i siedź cicho." Rzeczywiście taką a nie inną ma konkluzję ta broszura, której jedyną zaletą jest spokojność argumentacji. Sens zaś moralny jej wyraża się całkiem tak, jakto scharakteryzowaliśmy niezliczone razy ustnie i drukiem; zgodny jest z zasadą pp. konserwatystów: „nic nie robić lub tak robić, aby się nic nie zrobiło".

Opinja przeciwna tej zasadzie nie mogła pozostawić bez odpowiedzi tego głosu fałszywych komendantów narodu, i wydała dwie broszury „Na dzisiaj" i „Co robić." Pierwsza wyszła we Lwowie i godzi się mniej więcej z zapatrywaniami tutejszego dziennikarstwa wpływowego na kwestję formacji legjonów, co do której z góry i zaraz w dniu otrzymania telegramu ze Stambułu, powiedzieliśmy, że Turcja może liczyć na razie tylko na ochotników emigracyjnych i na zbiegów lub jeńców moskiewskich. Kraj zaś nic nie wyszle. Druga broszura na pytanie; „Co robić?" nakreśla program pozytywny **działania na opinję kraju i zagranicy zapomocą towarzystw politycznych, dzienników, i ludzi dobrej woli, niemniej wpływania na legalne reprezentacje poselskie i ciała parlamentarne tudzież gabinety.**

Ta ostatnia broszura wydana w Toruniu słusznie najmniejszego znaczenia nie przypisuje kołu „galicyjskiemu" w Wiedniu, które się obraca całkiem w kółku zasady „nic nie robić" alias krzyczeć „do broni!" w głębokim i szczelnie od świata zatarasowanym lochu. Wszak jeżeli kto jest winien, że podniesienie sprawy polskiej za granicą z wielkiemi trudnościami jest połączone — to zamilczenie jej przez delegację galicyjską w Peszcie i w Wiedniu.

Mylnie jednak autor toruński zapatruje się na ważność i donośność teraźniejszego składu sejmu galicyjskiego, po którym spodziewa się zabrania głosu na najbliższej sesji.

Utinam falsi simus vates — sejm galicyjski nie uczyni nic. Skład jego bowiem dzięki agitacji jednej części organów postępowych, działających bez konsekwencji i należytej oględności, jest jeszcze gorszy niż sejmu poprzedniego.

Konserwatywne żywioły, trzymające się ślepo zasady „nic nie robić" nawaliły się tam w takich rozmiarach, że ludzi gorętszych i pałających ochotą znikająca jest cyfra.

A ponieważ także **Towarzystw politycznych** nie mamy, więc **albo je stworzyć nam trzeba bezzwłocznie**, albo pozostaje nam tylko działalność zgodna i konsekwentna **za pomocą dziennikarstwa w kraju i za granicą i za pomocą ludzi dobrej woli.** Działania w tym kierunku rozpoczęte od wielu miesięcy prowadzą się dalej, prowadzą się jednak powoli dla braku należytej organizacji — ale prowadzić się powinne z największą i coraz większą energją, bo każdy fakt, każdy krok Moskwy musi być ze stanowiska polskiego objaśniany Europie, by ta wreszcie przyszła do przekonania, że dla przywrócenia równowagi wszelkich stosunków i dla prawdziwie cywilizacyjnego rozwoju ludzkości — konieczny jest byt polityczny Polski.

Ucisk podatkowy.

P. Alfred Szczepański w Krakowie ogłasza co następuje:

„Obywatele zaproszeni przez zebranie odbyte d. 27. maja do zajęcia się środkami zaradczemi przeciw dojmującemu uciskowi podatkowemu, który w Krakowie od pewnego czasu coraz dokuczliwszym się staje; przyjęli (jako i sami interesowani) poruczony im mandat i odbyli już naradę pierwszą, której przebieg i rezultat jest następujący:

Najpierw stwierdzono ponownie licznemi przykładami, że nieprawidłowy wymiar podatków tak pojedynczych obywateli, jak i całe gałęzie zarobkowości przyprawia o ruinę, zmusza do zaprzestania interesu; że rekursa żadnego nie odnoszą skutku, a nawet rekursujący wcale uzasadnionej rezolucji nie otrzymują; że komisja podatkowa (czy też urzędnicy jej) trzyma u siebie rekursa po 5 miesięcy, a tymczasem gorliwie egzekwuje.

„Następnie zebrani postanowili, z uwagi, że „komitet stały" byłby uważany jako stowarzyszenie, które wymagałoby statutów, potwierdzenia itp., co byłoby drogą długą i wątpliwą, a tu co prędzej ratować się potrzeba, działać pojedynczo, każdy pomiędzy swymi znajomymi, a mianowicie na razie w tym kierunku: ażeby zbierać daty i fakta krzywd i nieprawidłowości, które należy bądź spisane oddawać, bądź ustnie zgłaszać w biórze dra **Arnolda Rapaporta** przy ulicy Florjańskiej, lub w redakcji *Poradnika przemysłowo-rolniczego* przy ulicy Scholastyki. Na podstawie takich **prawdziwych** faktów zostaną ułożone stosowne memorjały, z któremi według potrzeby postąpionem będzie. Również w miarę potrzeby porozumiewać się będą ze sobą interesowani względem innych środków, a jedyną spójnią dla nich będzie świadomość ogólnej biedy i krzywd doznawanych, konieczność ratowania i nadzieje skutku. Niepodobna bowiem, ażeby w państwie normalnie funkcjonującem mogło na dłuższy czas bezkarnie uchodzić systematyczne wykonywanie ucisku. Jeżeli przeto tak wyższe władze jak i N. Pan otrzymają należytą wiadomość o ciężkich krzywdach przez ludność Krakowa od pewnego czasu doznawanych, skoro przecież ustawy pozostały te same; to niewątpliwie petycje i skargi zostaną **uwzględnione, a przyczyny krzywd usunięte.**

„Wyrazili też zebrani nadzieję, że posłowie nasi zechcą sprawą tą się zająć i nie pożałują starań w sprawie, która im jest dobrze znaną, którą już w radzie państwa podnosili, i która ich samych, jako podatkujących, niemniej srogo gniecie.

„Jest to w ogóle nader smutna rzecz, że potrzeba wszystkich używać środków przeciw przyczynom krzywd, podczas gdy rząd nie czekając na zbiorowe skargi, mógłby z własnego popędu sprawiedliwości zadosyć uczynić."

Powtarzamy, cośmy zaraz w pierwszej chwili powiedzieli: analogiczne komitety powinne się potworzyć we wszystkich większych miastach. Łączne działanie jest potrzebne i niezbędne, bo jeżeli organa finansowe dopuszczają się nieprawidłowości, to winna temu głównie obojętność samych opodatkowanych.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Podwołoczyska 3. czerwca.

Wczoraj otrzymali sędziowie mirowi w guberniach wołyńskiej i podolskiej telegraficzne polecenie, że mają być sprzedawane składy zboża gminne (wołosti). Każda gmina posiada taki skład a obwód wołoczyski ma obecnie zapasu 20 tysięcy czetwierti pszenicy, 8 tysięcy żyta, 12 tysięcy owsa i 10 tysięcy jęczmienia. Czetwiert' ma 7 ćwierci austr.

Wczoraj nadeszło tu 24 wagonów sucharów, które już do dalszego transportu przez Lwów przeładowane zostały; dziś nadeszło znów 48 wagonów, w których ma się także znajdować kapusta kiszona, prasowana.

Warszawa 30. maja.

Mieliśmy dwie iluminacje, dnia 29. kwietnia z powodu urodzin J. C. K. M. cara Aleksandra II., drugą dnia 18. maja z powodu urodzin Jego wysokości wielk. ks. Mikołaja Aleksandrowicza. Obie te iluminacje były tak zwane „rynsztokowe," Nie jest to bynajmniej farsą, ale rzeczywiście są one rynsztokowe, wygodniej bowiem przypilnować i skontrolować właścicieli domów, niż wszystkich mieszkańców. Nakazuje tedy p. prezydent właścicielom, ażeby w dnie tak uroczyste, (?) jak powyższe, pamiętali o kagańcach. Kagańce te brzydko wonięjące zatęchłym łojem albo smołą ustawiają się wzdłuż ulic po za chodnikami, najczęściej w rynsztokach i ztąd „gale rynsztokowe."

Miewamy też i nadzieje koncessyj, ulg pewnych, którym jednak radzę nie wierzyć, gdyż pogłoski puszczane są umyślnie przy każdej takiej okazji, jak obecna naprzykład, gdy szło o pozyskanie współczucia dla rannych i chorych wojowników, walczących za ojczyznę nad brzegami Czarnego morza. Żona jenerał-gubernatora wystosowała odezwę, utworzył się komitet damski i rozpoczął czynność. Komitet ten kazał zrobić napis z krzyżem czerwonym, napis w języku polskim, przybity na pałacu Brühlowskim. Brzmi on dosłownie: „Warszawski komitet damski opieki nad rannymi i chorymi wojownikami." Brylował ten szyld na Brühlowskim pałacu przez kilka tygodni sam tylko, nareszcie, po lewicy jego na drugim filarze bramy wielkiego podwórza, zjawił się taki sam i w języku *russkim*. Rozumie się, że osoby mające stosunki ze sferami wyższemi muszą dawać dobrowolny (?) podatek na obrońców ojczyzny, ale składka dobrowolna w istocie, do puszki przybitej pod krzyżem, idzie bardzo źle, co źle również świadczy o naszym zapale dla sprawy wyzwolenia Słowian, gdyż po tygodniu znalazło się tam zaledwo 1 rubel i coś kopiejek. Ażeby uczucia nasze i współczucie podbudzić, pan prezydent miasta jenerał-major Starynkiewicz zrobił także niemałą koncesję; wydał odezwę do mieszkańców miasta Warszawy, zachęcającą do składek na wojowników. Odezwa ta wydrukowana po polsku na liście, którą rozdano wszystkim właścicielom domów i rządców. Ci odbywają wędrówkę żebraczą od drzwi mieszkania jednych do drugich i wzywają jako wezwani przez władzę wyższą do zapisywania się na liście i składania ofiar — dobrowolnych! Tak demonstruje rząd, gdyż za co innego jak za demonstracje poczytać tego nie można.

Sądząc zupełnie zimno, już nie uczuciem po miljon razy zranionem i ciągle jątrzonem, ale zimno, rozumem, nasuwa się pytanie, czego chce rząd, czego chce sam panujący, nie umiejący się zdobyć na odrobinę poczucia sprawiedliwości. Słyszeliśmy niedawno, że w Petersburgu miano się zastanawiać nad tem, jak pozyskać Polaków? Wyczerpaliśmy już wszystkie środki — mówiono tam — i co zrobić, ażeby zaskarbić sobie ich uczucia. Użyliśmy przecie kontrybucji, zsyłki na Sybir, katorgi, odebraliśmy im język, ścieśnili ich swobodę wyznania, rozpędzili połowę buntowników księży, a naród ten zawsze niepoprawny.

Czy to możliwe, zawołacie, aby w ten sposób dziwiono się, że nie zdołano pozyskać uczuć? A jednak to fakt, nie przesada. Przekonani są bowiem, że gdyby nie Polska, to byliby wielcy na każdem polu, czy to nauk, czy sztuki, a nieszczęście, Polska zabita politycznie, ubiega ich w pochodzie cywilizacyjnym.

Słyszeliście zapewne, że w Warszawie zgotowano świetne przyjęcie Siemiradzkiemu, ale nie wiecie, jakie przyjęcie poprzedziło je w Petersburgu w obliczności najmiłościwszego opiekuna i ojca Słowian. Przedstawiono cesarzowi konieczność nabycia obrazu (Pochodnie Nerona) od razu albo ustanowieniem emerytury wysokiej dla artysty i tak się stać miało, ale zaszła okoliczność nieprzewidziana, świadcząca również o miłości króla polskiego dla swoich polskich poddanych. Kiedy bowiem Siemiradzki miał honor przedstawić się panującemu, pierwsze słowa doń Aleksandra II. były: „Z której gubernji?" Pan Siemiradzki odpowiedział na to, że jest pochodzenia polskiego, a zatem z Polski. Tyle tylko i oglądał cesarza, który odwrócił się nagle i wyszedł. Tak znowu manifestuje się miłość panującego dla jednego z tych, których chce się uczucia pozyskać. Czy wobec takiego przyjęcia w Petersburgu przyjemną była naszym opiekunom owacja warszawska dla Siemiradzkiego, trudno ręczyć, ale też i trudno *było* zabronić wieczoru, który miał na celu tylko uczczenie artysty. Jak widzicie, nie my to rzecz każdą i sprawę przenosimy na pole polityczne, ale ci właśnie, którzyby chcieli, ażebyśmy o polityce żadnego nie mieli pojęcia.

Na gorsze zmian dużo, na lepsze żadnej. Do smutnych ofiar nędzy przybyło znowu trochę proletarjatu w żonach i sierotach tych, których zabrano z powodu wojny do wojska od żon i dzieci, jako obowiązanych jeszcze do służby.

Cenzura, jeżeli mogła być surowszą a przytem niedorzeczną, to jedną i drugą zaletę posunęła w ostatnich czasach do skrajności, ale i tego jeszcze mało polakożerczym diejatielom.

Czasopisma **russkije** bez wyjątku, skoro

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Szkoła podchorążych w Warszawie. „Balansowanie" i „prezentowanie" broni — a równowaga europejska.

„Szkoła politechniczna w Paryżu i szkoła podchorążych w Warszawie wielkiemi, krwawemi zgłoski zapisały imię swe w dziejach Europy; niechby zaś historjograf, jak chciał przewracał te dziejów karty — zgłosek tych nie zmaże, i nie zatuszuje ich, choćby i **chińskiego** używał tuszu."

„**Brak nadziei rodzi rozpacz:** oto godło rozdziału o warszawskiej szkole wojskowej... Wyraz ten **szkoła** spokrewniony zazwyczaj z pojęciem: **nauka...** Tu — **nie**, byle tylko na tempo umieć **broń „prezentować"** a przedewszystkiem zręcznie „**balansować**".

„W myśl **koszarowej idei** w. księcia było to rzeczą, założeniu swemu jedynie odpowiadającą: młodą szlachtę z całej Polski, którą stosunki lub skłonność na drogę marsową wiodły, bez wszelkiego przyjmować zachodu i pilnie strzedz jej w „koszarach prostactwa": najlepszym bowiem poskromicielem wszelakiej idei demagogicznej, to — ujemna idea złotych galonków."

„T. z. szkoła wojskowa warszawska z trojga składała się koszar: ze szkoły piechoty w łazienkowskim pałacu — ze szkoły konnicy pod komendą pułkownika **Czernomskiego**, starej szatry pod nazwą „pałacu" przy ulicy Królewskiej (w pobliżu placu Saskiego) — i **zgmachu** przy ulicy Miodowej, gdzie umieszczono artylerję, której elewi przynajmniej choć pióra i atramentu używali, czego o poprzednich dwu koszar wychowankach w istocie powiedzieć nie można."

„Ustawiczną gnieciony trwogą, osobistej pozbawiony odwagi, szuka despota środków bezpieczeństwa także w najodleglejszych kołach styczności z mieszczaństwem i szlachtą; czem zaś dla pierwszego organizacja szkół miejskich, tem dla drugiej urządzenie wszechnic i szkół koszarowych, w których wszystkiego się dopuszczano, by tylko ludzi osobistej pozbawić wolności, a miasto nauki zaszczepiać w nich zapomnienie, zapomnienie, iż było się kiedyś człowiekiem, zapomnienie wszelkich wymagań obchodzenia się ludzkiego."

„Może uda nam się czytelnikowi dokładny podać obraz szkoły wojskowej w Warszawie, jeśli zarzucimy zupełnie wyraz „szkoła," wszystkich zaś jej elewów nazwiemy szlachecką młodą gwardją, z której każdy z tytułu wychowania i oświaty do pewnych względów miał prawo, najhaniebniejszemu jednak uciskowi, niby szeregowiec, podlegał — nie śmiejąc podnieść głosu skargi."

„Liczby tych elewów w trzech wymienionych koszarach nie jestem w stanie podać z pewnością; wzrasta ona bowiem lub zmniejsza się, to w skutek nowego przypływu z pułków linjowych, to w skutek odejścia pojedyńczych podchorążych do armji. W lipcu r. 1830 liczyły koszary konnicy około 200, koszary piechoty około 500 — 600 żołnierza, nie pomnę tego jednak z pewnością, podobnie jak wypadła mi z pamięci liczba artylerzystów, inne bowiem zajmowały mnie myśli."

„Wstąpienie w służbę wojskową w stopniu junkra, czy to w rossyjskich, czy polskich pułkach, wymaga przedewszystkiem szlachectwa; u obcokrajowców jedynie, w których ojczyźnie stan ten zniesiono, inna jakakolwiek godność rodziny, lub osobiste wyszczególnienie się zastępuje szlachectwo. Prawomocny czas służby junkierskiej w gwardji rossyjskiej trwa rok dłużej, aniżeli u krajowców. W polskim wojsku lat 10 służyć musisz junkrem, zanim osiągniesz stopień oficera. W szkołach tych zresztą nie zbywało na Polakach, którzy lat piętnaście i dłużej bez nadziei awansu służyli; przypuszczam, iż to jeden z nich właśnie na czele mieszczan powitał dnia 30. listopada 1830 r. jenerała dywizji Kurnatowskiego na Trębackiej ulicy, i zmusił go do ucieczki."

„Plan to zręcznie obmyślany: kwiat młodzieży szlacheckiej całego królestwa zamknąć w „koszarach prostactwa," gdzie w braku wszelkiego zajęcia, strasznych nudów ofiara, rzuca się młodzież dla rozrywki w objęcia rozmaitych nałogów, poniewierając szlachetniejszemi uczuciami i trwoniąc siłę ciała i ducha.... Zaprawdę, instytucje podobne to istne inspekta moralnego zepsucia!"

„Balansowanie" pierwsze i jedyne stanowiło zajęcie w szkole piechoty i konnicy. Może nie wiesz czytelniku, co właściwie oznacza ten wyraz, naprowadzający ci mimowoli na myśl najzręczniejszych baletników *par force*, stojących na jednej nodze, a drugą wznoszących wysoko w powietrze? Na dobrej jesteś już drodze, by utworzyć sobie to pojęcie.... W ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie wielka zachodzi różnica między tem balansowaniem a balansowaniem baletnika; oto ta chyba, iż skoczek cyrkowy, zginając się naprzód, zazwyczaj nogę wstecz poziomo wyciąga, balansujący zaś podchorąży warszawski prosto stojąc jak struna, nogę zwolna przedsię podnosi, przyczem wielki palec z golenią równą, a poziomą tworzyć musi linję. Uroczy to widok... u baletniczek; niemniej zajmująco wydaje on się w błyszczącym froncie i — wart być musi zachodu... a tyle go kosztuje!"

„Po co tych eksperymentów dla oficera kawalerji? — tem przerwiesz mi czytelniku zapytaniem. Jakto po co?.... A parady wojskowe?.... Wszak i od konnicy porucznik pieszo defilować musi w oficerskiej kolumnie przed obliczem W. Księcia; bieda zaś mu, jeśli wedle przepisu nóg wyciągać nie umie!"

„Słynny Spalding w rozgłośnem dziele swem „O przeznaczeniu człowieka" przepomniał zgoła: parady wojskowe. — Nie nasza w tem wina. Najwyższem, jedynem przeznaczeniem człowieka w niektórych państwach jest — parada wojskowa... Kto stroskaną głowę w grobie złożył, nie współuczestniwszy w paradzie, minął się widocznie z przeznaczeniem doczesnego swego żywota; ściśle rzecz wziąwszy, nie należy on nawet do ludzkiego towarzystwa, zamieszkującego koszary i paradującego po placu Saskim."

„Balansowanie" to podstawa kultury i cywilizacji, to główny przedmiot naukowy w wymienionej szkole wojskowej. Bezsprzecznie ukrywa się w tem głębsze znaczenie; „balansowanie" tak kosmopolitycznych, jak czysto politycznych dotyczy względów."

Ćwiczenie to według dowcipnych spostrzeżeń autora, niemieckiemi zwrotami języka uwydatnionych, uczy elewów zastosowywania tresury do późniejszego życia, nadaje im giętkości w ślizganiu się po lodach Sybiru, przedewszystkiem zaś przygotowuje ich do pokornego zginania karku.... „Balansowanie" — utrzymanie równowagi — stało się zasadą polityki; ztąd naturalny wniosek, iż szlachtę całego królestwa surowo i bezwarunkowo do ćwiczenia się w ciągłem *status quo* zniewalać należy; w ten sposób przyczynia się państwo nie tylko do utrzymania równowagi u siebie w domu, lecz i równowagi całej Europy.

„Prócz „balansowania", niczego więcej nie uczono w warszawskiej szkole wojskowej, z wyjątkiem chyba „prezentowania" broni i wszystkiego, co do tego należy. „Prezentuj broń!" nie mniej ważną jest nauką dla szlachcica, rozstrzyga bowiem nieraz o całej jego przyszłości. Jedyna usterka — a czeka go degradacja, która w sybirskim pułku piechoty wnet go pouczyć może, z ilu to niezliczonych stopni składa się nędza ludzka ... Z drugiej strony dla czegoż nie miałby się szlachcic ćwiczyć w prezentowaniu broni? Doświadczenie uczy, ile nieraz zależy od tego, jak człowiek się „prezentuje?"

. . . .

Podchorążowie szkoły wojskowej warszawskiej czyli „gwardji szlacheckiej" ograniczeni byli na sale swe i tapczany; niejedna z tych „sal" to istna psiarnia, gdzie szlachcic pachołka swego niechętnie byłby umieścił. Dozwolono mu zaledwie stolika, pod żadnym zaś warunkiem **krzesełka**, tak, iż siadywać musiał na wolnej połówce tapczana, złożywszy na drugiej we dwoje siennik ze zgniłą słomą i umieściwszy na nim poduszkę z sieczką i koc z komiśnego sukna. Najwyżej w niedzielę, i to nie zawsze, na prośbę do pułkownika wniesioną, otrzymywał on urlop pisemny z dozwoleniem wyjścia na miasto; wzbronionem mu jednak *było* odwiedzanie kawiarń i traktjerni, tembardziej zaś balów i koncertów, miejsc przechadzek publicznych lub teatrów. W razie przestąpienia zakazu czekała go degradacja; takich wypadków dożył autor zwyż dwadzieścia w przeciągu dwu lat pobytu swego w Warszawie.

Cóż pozostawało więc młodzieńcowi, przybyłemu z dalekiego województwa, pozbawionemu obcowania z rodziną? oto podejrzane zaułki.... zwłaszcza, iż żaden z kolegów jego nie był za to pociąganym do odpowiedzialności, jakkolwiek szpiegi policji wojskowej wszędzie go zwęszyć umieli. Dla tego to odwiedziny podobne nie odbywały się wcale potajemnie; w jasny dzień niedzielny dzwoniąc pałaszami i ostrogami, zdążali junkrowie od konnicy podejrzanemi uliczkami Starego Miasta, nie troszcząc się wcale o opinję świata i o szpiegów.

Oto jedyna ich rozrywka; **nie pozostało im nic innego....**

Oswobodzona chwilowo z murów „Koszar poselstwa," szukała przeważna ich liczba uciech zmysłowych i odurzenia, odszkodowując się za „balansowanie," „prezentowanie" i za tapczanowe tortury; znachodziłeś jednak między nimi młodzież i dojrzalszych mężów, mogących posłużyć za wzór moralności i wykształcenia. Rzadkie te wyjątki uchodziły u kolegów i przełożonych za głupców i zatwardziałych zuchwalców.

Zabicie ducha i wytępienie wszelkich zasad moralności — oto tendencja szkoły wojskowej warszawskiej; wywołały ją szorstkie poglądy absolutyzmu; lęka on się bowiem wszelkiego ruchu umysłowego i nienawidzi zasad moralności, niezgodnych z systemem samodzierżstwa. Odpowiednio temu celowi, urządził on sobie wzorowe „więzienie dla gwardji szlacheckiej;" despotyzm nie zaparł się samego siebie. — Wynaleziono kajdany, krępujące ducha i ciało, jarzmo ciężkie i nieustanne, wzbraniające wszelkiej styczności ze światem wykształconym, ofiarując w zamian codzienne „balansowanie," „prezentowanie," jadło sołdata, twardy tapczan i dla urozmaicenia... kaźnię. Na nauczycieli dobierano zazwyczaj oficerów, którzy jako formaliści dokonali cudów; ci stawali się w myśl planu w. księcia tem u-

się dowiedziały o formowaniu jakiegoś legjonu polskiego w Turcji, ozwały się ze strasznemi groźbami przeciw autorom i przeciw wszystkim czynnikom wspierającym ramię tureckie. Zapowiadają, że z każdym schwytanym legjonistą postąpią, szermierze wolności słowiańskiej jak najsurowiej, bez wszelkich względów. Pogódźcież z tem odezwę komitetu bułgarskiego, ogłoszoną szumnie i zapowiadającą, że „Rossjanie, co już dla Rumunów, Serbów i Greków wolny byt zdobyli, chcą go teraz zdobyć i dla nas (Bułgarów)“ — albo wyrazy w tej odezwie: „Rossja nas wyzwala! Przychodzi żądać rachunku za krew naszą i skarcić naszych dręczycieli.“

Takie rzeczy zasługują na najchlubniejszą pochwałę i poparcie u naszych najserdeczniejszych pod warunkiem rozumie się, aby nie Polacy mówili o dręczycielach, albo choćby o wolności. Jest to dowód, że społeczeństwo russkie stoi na stanowisku, które na większe skarcenie od dawna zasłużyło, niż owi dręczyciele Bułgarów — nie odgrywający przynajmniej roli wielkodusznych zbawców.

Za Powązkami na błoniach zbiera się, jak co roku obóz na letnie leże. Pomieści on około 25 tysięcy wojska, to jest całą siłę zbrojną gubernji warsz. i miasta Warszawy. *x.*

Toruń 4. czerwca.

W dniu wczorajszym to jest w niedzielę, odbyło się tu w Toruniu wielkie zgromadzenie ludowe w dwóch połączonych spacerowych pozamiejskich ogrodach. Zgromadzenie, czy, jak je tu nazywają wiec, urządzony był głównie z powodu 50letniego jubileuszu papieża Piusa IX, a po części i z tej przyczyny, że społeczeństwo polskie w Toruniu i okolicy, czuło potrzebę moralnego takiego zgromadzenia. W letnim tedy teatrze jednego z tych ogrodów, budynku drewnianym dość dużym, w obecności urzędnika policyjnego p. Rexa, wiec zagaił p. Danielewski i dalej on jeden tylko na nim przemawiał. Mówił ze sceny ozdobnej wśród tropikowego upału i tym razem wyborny mówca ludowy, jakim jest p. Danielewski, nie wyzyskał, jak się należy przedmiotu i okoliczności mu towarzyszących. Mowa jego właściwie była prelekcją sklejoną ze znanych ogólników, błąkająca się po całym świecie, a najmniej po Polsce... Widocznem było, że „Majster od Przyjaciela“ mówił z urzędu, ale nie z serca — to też nie wywołał tym razem takich hucznych oklasków i oznaków głośnego zadowolenia, jak to zwykle bywa po jego ludowych mowach.

Zabawę urozmaicały: koncert, fajerwerki, iluminacja z kolorowemi lampionami, kilkakrotne chóry śpiewaków Towarzystwa św. Cecylji i odegranie jednoaktowej komedyjki pt. „Chleb ludzie bodnie“ Blizińskiego przez artystów towarzystwa dramatycznego pana Juljana Grabińskiego.

Tak więc tedy Toruń doczekał się nareszcie teatru polskiego, który nie często o miasto Kopernika zawadza, a ile razy przybędzie, zawsze zostawi tu miłe wspomnienie, bo serdeczne przyjęcie, wiele oklasków, trochę talarów i tę szczerą i rozrzewniającą radość polskiej społeczności, która niekompetentna, co do wartości artystycznej, ale z nieopisaną rozkoszą przysłuchuje się dźwiękom pięknej mowy rodzinnej i każdego artystę gotowa oklaskać, na wszystkie strony — a co do artystek, to nawet korespondent wasz, człowiek już ze względu na swoje stanowisko, niezmiernie poważny — gotów byłby się posunąć do bardzo wymownych dowodów zachwytu, ale... dajmy temu pokój..

Towarzystwo więc pana Grabińskiego, złożone przeszło z 30. osób, przybyło tu z Włocławka d. 2go czerwca i będzie dawało przedstawienia w Toruniu przez kilka tygodni. Oprócz komedyj, ma zaprodukować operetki, wodewile, a nawet parę razy Halkę. Siły tego towarzystwa, są wcale pokaźne.

Ziemie Polskie.

„*Czas* odbiera z Wołynia następującą korespondencję z dnia 16. pm.:

Położenie kościoła w djecezji żytomierskiej z dniem każdym staje się cięższem. Rzeczywistym administratorem djecezji jest książę Dondukow Korsaków a nominalnym czyli potulnym i uległym wykonawcą rozkazów jenerał-gubernatora jest prałat Ruszkowski.

Po wysłaniu w głąb Rossji czcigodnego i uwielbianego od wszystkich prałata Kruszyńskiego, ks. Lubowicki nie chciał przyjąć ofiarowanej sobie administracji djecezji, obranego zaś administratorem ks. Dobrzewicza rząd nie zatwierdził. Kapituła przystąpiła ponownie do wyboru i nie mając kogo innego obrała ks. Ruszkowskiego, który już od lat kilku mieszkał w Petersburgu i był członkiem tamtejszego kolegjum katolickiego. To się stało pod koniec przeszłego roku. Dzisiejszy administrator ściśle pilnuje, aby księża wypełniali zlecenia i ukazy carskie tj., żeby kazania koniecznie były pisane i odczytywane, a nigdy nie mówione z pamięci, żeby proboszczowie na krok nie wydalali się z parafji, choćby nawet dla odbycia spowiedzi, gdyż nader mało jest miejsc, w którychby obok proboszcza znajdował się wikary. Za tę gorliwość więcej policyjną niż pasterską, ks. Ruszkowski otrzymał świeżo order Włodzimierza w nagrodę dobrego urządzenia djecezji. Nowy okólnik rozesłał ks. Ruszkowski po parafjach, a w nim żąda podpisu od księży, że nie będą jeździć na sąsiednie odpusty, nie postarawszy się o pozwolenie, o które trzeba podawać po rossyjsku do dziekana, ten odnosi się do administratora, ten zaś do gubernatora. Tąż samą drogą napowrót przychodzi pozwolenie, które trzeba pokazać miejscowemu sprawnikowi i otrzymać od niego bilet dozwalający jechać na odpust. Rzecz oczywista, że zachody o pozwolenie odstraszają księży i na odpustach lud nie ma przed kim się wyspowiadać.

Do Żytomierza powrócił znów ks. Kożuchowski, który po wysłaniu ks. Kruszyńskiego i kleryków seminarjum tutejszego, skrył się na czas jakiś na wieś, aby się uchronić od objawów wzgardy, jakie na siebie ściągnąć mógł postępowaniem judaszowem. Obecnie znów ks Kożuchowski przebywa w Żytomierzu, odprawia mszę św., komunikuje lud i zasiada w konfesjonałach. Nad wszelki wyraz boleśnie widzieć zbrodnię tryumfującą i do tego jeszcze z miną taką hardą. Łatwo pojąć, jaki to zabójczy wpływ wywrzeć może na naszem biednem duchowieństwie, już i tak znękanem na duchu.“

Jeden z lepszych literatów rossyjskich p. Baborykin, w przejeździe przez Warszawę w charakterze korespondenta na Zachód, zamieścił w *Wieku naszym* dwa duże felietony o Polakach i ich stosunkach do Rossji. P. Boborykin stara się być *przyjacielskim*, oddaje nam sprawiedliwość pod wielu względami, nie uniknął wszakże dziwnie fałszywych sądów, jak naprzykład zarzucając brak samodzielności urzędnikom polskim w stosunkach ich z *naczalstwem* moskiewskiem. Poprzestajemy dzisiaj na krótkiej wzmiance; wkrótce podamy w dosłownem tłumaczeniu ciekawy felieton p. Baborykina, wskazując, że nawet od Rossjan nie należących do rzędu tak zwanych „patrjotów kwaśnych“ (kwasnyj patriotizm) nie powinniśmy niczego się spodziewać, a tylko na siebie samych liczyć.

Nasz Wiek donosi, że obecnie w wyższych sferach rządowych rozbieraną jest kwestja organizacji sądów przysięgłych w gubernjach zachodnich cesarstwa, gdzie, jak wiadomo, niesłychanie silny jest element żydowski. Otóż jest obawa, ażeby element ten nie oddziaływał źle na sądy przysięgłe. Według innych dla usunięcia tego zła dostatecznem będzie utworzenie osobnej komisji przy gubernatorze, której zadaniem byłoby usuwanie złych żywiołów z pośrodka składu sądów przysięgłych, drudzy zaś projektują, ażeby ograniczyć osobnym przepisem liczbę członków w sądach żydowskiego pochodzenia, i żeby liczba ta nie przechodziła $^1/_3$ całego składu sądu. Jak donosi *Siew. Wiest.*, drugi ten projekt został przyjęty przez Radę Stanu.

Przegląd polityczny.

W tych dniach car zapewne wynurzy się ze swemi politycznemi zamysłami. Tymczasem przybycie jego do Plojeszti daje pochop do najsprzeczniejszych pogłosek; jedni utrzymują, że przyjazd ten zapowiada wielką akcję militarną, drudzy tłumaczą to jako oznakę pokojową. Co do pierwszego przypuszczenia, to przeciw niemu stanowcze veto zakłada dotąd Dunaj. Podnieść tu przytem należy telegram dziennika *Daily Telegraph* z Orsowy, w którym stoi: „Ci którzy wierzą w spokojny obrót rzeczy, utrzymują, że środki rossyjskie, tak militarne jak i finansowe, nie wystarczą na wykonanie przedsięwzięcia, w które carstwo rzuciło się. W szeregach rosyjskich znajdujących się w Rumunji nie istnieje żaden zapał wojenny i nowa organizacja armji, jak się ze wszystkiego okazuje, wcale nie jest zadawalniającą. Mówią nawet, że sam w. książę Mikołaj ma bardzo pesymistyczny pogląd na kampanję i wcale tego nie ukrywa.“

Hr. Szuwałow wyjechał z Petersburga 4go b. m. Jak telegrafują do *Times* z Paryża wiezie on z sobą półurzędową notę, która naprzód udzielona będzie lordowi Derby, a gdy ten przystanie na jej poglądy, natenczas rozeszle się innym państwom w formie okólnika. Dokładna treść tej noty nie jest znana, ponieważ ks. Gorczakow wyraźnie oświadczył, iż zastrzega sobie pierwsze jej udzielenie lordowi Derby. Niemniej jednak ze wszystkich stron pojawiają się rozbiory szczegółów w niej zawartych i pomimo oporu rossyjskiego kanclerza co do udzielenia jej treści rozbiory pomienione, chociaż muszą być uznane za hypotetyczne, nie mniej jednak mogą nie rozmijać się z prawdą. Korespondent dziennika *Times* donosi dosłownie: „Należy zatem przypuszczać, że rossyjska nota zmierza ku temu, by uspokoić rząd angielski co do oświadczeń udzielonych parlamentowi i że zawiera zapewnienie, iż Rosja wcale nie zamierza szkodzić angielskim interesom wskazanym w mowie p. Cross. Utrzymują wszakże — a podaję tę wiadomość z zastrzeżeniem, pomimo, iż mam ją z doskonałego źródła — że Rosja w odpowiedzi swej przewiduje ewentualność, w razie której, w celu szybkiego zawarcia pokoju, znajdzie się zniewoloną do tego, że tymczasowo sama zajmie Konstantynopol, ażeby tem zmusić Turków do przyznania, że ponieśli klęskę i faktycznie poddadzą się nieuniknionym warunkom pokoju“. Co do nas, to nigdy nie wątpiliśmy o tem, że ostatecznym celem rossyjskim jest zajęcie Konstantynopola. To co teraz ks. Gorczakow o znajmia, jest wskazówką, jak Rosjanie są pewni zwycięstwa.

W Paryżu, od czasu aresztowania p. Bonnet-Daverdiers, prezesa rady gminnej, panuje wzburzenie. Bonnet wracał do domu ze swej loży wolnomularskiej i przed drzwiami swego pomieszkania znalazł się nagle otoczonym przez sześciu policyjnych ajentów w cywilnem ubraniu pod komendą komisarza policji Clement, wsadzony do stojącego w pogotowiu fiakra i do więzienia odwieziony. „Postępujecie zgodnie z otrzymanem poleceniem, powiedział Bonnet do policjantów; co mam do powiedzenia, wynurzę we właściwem miejscu“. Przyczyny aresztowania upatrują w mowie Bonneta mianej w St. Denis, w której ciężko obraził Mac-Mahona. „Jeżeli Marszałek nie ustąpi, to przyprzemy go do ściany“, tak miał się wyrazić, robiąc przytem ruch strzelca zagrażającego swym karabinem. Według *Defense*, denuncjatorskiego organu p. Dupanloup, Bonnet nazwał Mac-Mahona półgłówkiem, człowiekiem cierpiącym na rozmiękczenie mózgu; powiedział, że rząd jest stowarzyszeniem popów i zawadjaków pobrzękujących szablą, na którego czele stoi fałszywy bohater, który zjednał sobie sławę fałszywą raną. Ludność wiejska powinna uzbroić się w widły, piki i haki, w razie, gdyby wybory wypadły na niekorzyść republiki. W więzieniu trzymają Bonneta bardzo ostro; nawet żony do niego nie dopuszczają. W Paryżu sądzą, iż takiemi gwałtownemi czynami gabinet chce wywołać ekscesa, ażeby usprawiedliwić środki terorystyczne.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Korespondent *Fremdenblattu* pisze z Gałacza dnia 1. czerwca: „Żywioły sprzysięgły się, aby operacjom armji moskiewskiej coraz nowe stawiać trudności, i nikt nie przewidzi, kiedy to się skończy. Olbrzymie zapasy wojenne, które powinne już być na miejscu, posuwają się teraz z niesłychaną powolnością, drogi bowiem i koleje niesłychanie są popsute. Intendentura najbardziej tem się niepokoi, że suche zapasy żywności, mianowicie suchary i mięso wędzone, nie znajdują się jeszcze w należytej ilości, bez których do Bułgarji trudno się wybrać, gdyż tam armja prawie nic nie zastanie. Moskale muszą zatem nad Dunajem pozakładać wielkie magazyny żywności, aby potem dowozić do Bułgarji. Oficerowie moskiewscy przygotowują się do nowego napadu na flotylę turecką. Nad Dunajem trwa ciągle bezskuteczna kanonada. Wczoraj przemarszerowało przez Gałacz 9.000 ludzi z 26. dywizji (4 korpus). Żołnierze wyglądali lepiej jak dawniejsi“.

Z głównej kwatery w. ks. Mikołaja rozesłany został do gazet następujący telegram, objaśniający pod jakiemi warunkami mogą przebywać koresponденci przy armji rossyjskiej:

Plojeszti 4. (16.) maja. Jego cesarska wysokość głównodowodzący uznał za możebne pozwolić korespondentom niektórych gazet i pism jak ruskich tak również i zagranicznych, towarzyszyć armji w czasie wojny, lecz przytem dla uniknięcia rozmaitych nieporozumień, kazano przyjąć następną zasady co do korespondentów:

Jeżeli naczelnicy oddziałów będą uważali za możebne pozwolić asystować przy ich oddziałach korespondentom, to dopuszczeni zostaną ci tylko, którzy będą mieli na lewem ramieniu oddzielny znak charakterystyczny, mianowicie okrągłą miedzianą blachę z odbitym na niej orłem, numerami, napisem „korespondent“ i pieczęcią polowego zarządu armji; powtóre, obowiązani mieć przy sobie swój portret fotograficzny, na którym z drugiej strony ma się znajdować świadectwo o tożsamości korespondenta, z pieczęcią zarządu polowego armji.

Obecność przy armji osób nie mających przy sobie tych znaków, w żadnym razie tolerowaną nie będzie, również nie kazano nadawać jakiegobądź znaczenia samej tylko blasze bez poświadczonego portretu fotograficznego.

Wszystkim naczelnikom rozkazano śledzić za korespondentami i w razie jakichkolwiek podejrzanych działań lub stosunków, a tembardziej w razie usiłowania przejścia na stronę nieprzyjaciela — dostawić ich do sztabu armji, objaśniając przyczyny, skutkiem których zostali zatrzymani.

Dotychczas z liczby korespondentów do rosyjskich gazet przybyli tylko N. Maksimow korespondent do *Birżewych Wiedomosti* (obecnie w Kiszeniewie) i Karezin, korespondent do *Nowoje Wremia* (mieszka w Gałaczu). Z zagranicznych korespondentów jechali z Kiszeniewa za granicę w jednym pasażerskim pociągu z jego cesarską wysokością głównodowodzącym, p. Mac-Gachan korespondent do *Daily News* i p. Iwan de Westin korespondent do *Figara*.

Malarzy russkich znajduje się dotychczas w armji czynnej tylko dwóch, Makarow, zostający bezpośrednio przy osobie jego cesarskiej wysokości i Wereszczagin, który pozyskał sobie sławę dwa lata temu wystawą swoich obrazów z życia środkowej azjatyckiej Rossji.

Dzisiaj, 6. czerwca, car przybywa do Plojeszti, za carem spieszą posiłki z 4, 13 i 14 korpusu złożone; spodziewać się można, że za ty dzień Moskwa przystąpi do przeprawy między Turn Magureli (naprzeciw Nikopolis) a Sistową (naprzeciw Zimnicy). Donosiliśmy już o ciągłem spławianiu Alutą materjałów mostowych do Turn Magureli; wszakże przeprawa nie nastąpi w tym punkcie. Byłoby to samo, co rozbić sobie głowę o mury Nikopolisu, gdzie Turcy mają szańce i dobrze pilnują. Można być pewnym, że przeprawa nastąpi poniżej Margureli, przez jedną z wysp dunajowych. Przygotowawszy mosty na Alucie, mając pontonierów, łodzie pontonierskie i kanonierki obsłużone ludźmi gwardyjskiego ekwipażu morskiego, dość Moskwie kilku godzin nocnych, by bezpiecznie spuścić mosty w dół po Dunaju, w stronę Sistowy. Zanim tureckie na przeciwnym brzegu siły się zbiorą, mosty będą już postawione, torpedy założone, i nie poradzi już nic, żaden monitor turecki z Ruszczuku. Idzie o to, by wygrać zręcznie kilka godzin czasu, by zwieść Turków co do miejsca przeprawy; raz mosty postawione i kilka tysięcy na tureckim brzegu, Moskal może być spokojnym, nie wyparuje go Turek. Od Sistowy do Turn Magureli nie więcej mil ośmiu, i siły moskiewskie pomiędzy temi punktami w dniu jednym z łatwością mogą się zebrać, a nazajutrz już całe na przeciwnym być brzegu. Starcie nastąpi nad brzegami Jantry, w okolicy Nowigradu i Bieli. Można być pewnym, że Turcy nie przeszkodzą przeprawie moskiewskiej za pomocą wycieczki na rumuński brzeg Dunaju, na tyły przeprawiającej się armji.

Z Banialuki piszą: Dnia 27. wieczorem pułkownik Sulejman bey powrócił tu ze swoimi dwoma bataljonami. Pospieszam przesłać wam sprawozdanie o rezultatach jego wyprawy, spisane ze słów jednego z moich przyjaciół, który mu osobiście towarzyszył. Przekonacie się z niego o kłamliwości pewnych słowianofilskich korespondentów donoszących o powstaniu w Bośnji. Jak daleko sięga ta kłamliwość, znowu przekonała *Polit. Corr.* umieściwszy wiadomość z Serajewa z 9. z. m., w którem między innemi czytamy, że dnia 3. maja Despotowicz pobił na głowę Ismeta paszę pod Piskowacem i zabrał Turkom 300 karabinów, 80 koni, jedno działo i Bóg wie co jeszcze. Również nadmienia o zwycięskim pochodzie powstańców w obwodach Teszen i Dervent; a ażeby kłamstwo uzupełnić nazywa Ismeta paszę serbskim renegatem.

Otóż Ismet pasza, którego znam osobiście, pochodzi z jednej z najznakomitszych tureckich rodzin w Serajewie. Dziad jego, Turek, przesiedlił się przed 90 laty z Liubinji (w Hercogowinie) do Serajewa; ojciec był tam urzędnikiem, a w końcu prezesem sądu apelacyjnego. Był to człowiek poważny i bardzo rozsądny, z którym chętnie przestawali cudzoziemcy. Gdyby korespondentowi *Politische Correspondenz* o prawdę chodziło, to mógłby o tem wszystkim dowiedzieć się sam w Serajewie.

Teraz przechodzę do sprawozdania. Dnia 1 maja Sulejman bey wyruszył ztąd z oddziałem liczącym około 900 ludzi piechoty i szesnastu kawalerzystów ku Kluc, z tamtąd udał się do Unki, gdzie stał dwa dni. Tam zawiadomiono, że 100 do 150 powstańców znajduje się w górach Kamienica; ci jednak po pojawieniu się wojska i wymienieniu pierwszych strzałów cofnęli się w góry. Według zeznań dwóch jeńców, mają oni być pod dowództwem popa Bilbia i Stanka. Z Unki Sulejman poszedł na Petrovac, gdzie połączył się z nadeszłym później Ismetem paszą, mającym trzy bataljony i trzy działa. Teraz przeprawiano się naprzód przez wąwozy Kamienieckie dla zrekognoskowania okolicy od Peci i Tiskowacza, aż do granicy dalmackiej. W Tiskowaczu ukazało się 30 do 40 powstańców, którzy jednak do Austrji uciekli. Powstańców pod wodzą Despotowicza, których ilość słowiańskie wiadomości podają na tysiące, nie masz ani śladu. Z austrjackiego Tiskowacza dano wiele strzałów — w jakim celu? trudno odpowiedzieć. Gdy oddział powracał, wynaleziono w górach trzy wieśniaczki, które do komendanta przyprowadzono. Biedaczki te wyznały, że wiele rodzin trzyma się w lasach; że „obcy ludzie“ wmówili w nich, że zostaną wydaszone przez Turków, co spowodowało ich do ucieczki. Wiele osób umarło już z głodu.

Dalej opowiadały, że w ośm lub dziesięć dni udają się do Grab, gdzie z Knina otrzymają zboże, kukurudzę a często i po 10 centów na głowę i że przedmioty przynoszą im austrjaccy żandarmi. Ismet pasza uspokoił ich i radził, by do domów powracały. W skutek tego następnego dnia wielu takich biednych przybłędów pojawiło się; bydło które jeszcze posiadali, pozostawiono im, a niektóre rodziny Ismet pasza jeszcze obdarował.

Bardzo być może, iż tuż przy austrjackiej granicy znajdują się powstańcy, lub raczej rozbójnicze bandy, a mianowicie na granicy dalmatyńskiej koło Tiszkowaczu, Karapatok, niedaleko rzeki Unka, gdzie ma się jakoby trzymać Despotowicz w 6000 ludzi. Ale Turcy nic przeciw nim zrobić nie mogą, ponieważ jak tylko nadchodzą, powstańcy natychmiast umykają na austrjacką granicę, gdzie znajdują przyjazne przyjęcie i wsparcie; gdy zaś żołnierze tureccy odejdą, znowu powracają na dawne punkta.

Przeszłej niedzieli rozpoczął się tu zwykły doroczny jarmark. Zebrało się mnóstwo ludzi z okolicy, po większej części wieśniaków. Patrząc na ten ruchliwy tłum, trudno było uwierzyć, że w Turcji wre wojna. Nie dostrzegłem nigdzie posterunków straży, a pomimo to spokój ani na chwilę nie był naruszony. Patrząc na tych ludzi, którzy z żonami swemi wesoło popijają śliwowicę i zajadają wieprzowinę z nieodzowną bośniacką wanilją (młodą cebulą), a następnie wyśpiewują, mianowicie nasuwa się pytanie, czy też w samej rzeczy są oni prześladowani przez Turków, jak to usiłują wmówić sprzedajne turkofoby.“

Według telegramu z Widdynia d. 3. bm. do *N. fr. Presse* Rumuni pracowali nad ufortyfikowaniem Kalafatu. Osman pasza w skutek tego kazał rozpocząć ogień i przez dwie godziny Kalafat był ostrzeliwany. Rumuni wynieśli z fortyfikacji ludzi będących w robocie i odpowiadali na turecki ogień z ukończonych już szańców. Tureckie strzały sprawiły wielkie spustoszenia w kalafackich szańcach. Rumuni znowu strzelali na szpital turecki.

Azjatycki teatr wojny.

Jeden z korespondentów do *Polit. Corr.* znajdujący się w Tyflisie, pisze z tego miasta dnia 26. maja: „Co do armji riońskiej, to w sile 30.000 ludzi pomaszerowała ona na Batum. Dnia 22. maja zaczęła ona ostrzeliwać to miasto z trzech bateryj. Tureckie baterje i bastjony odpowiadały bardzo energicznie. Dwudziesto cztero funtowe działa tureckie miały wielką przewagę nad artylerją moskiewską, skutkiem czego bombardowanie pozostało bez skutku. *Co do powstania w Abchazji, to sprawia ono dosyć kłopotów.* Nie jest to drobnostka, jeżeli linja nadbrzeżna, wynosząca 180 wiorst, jak ta między fortem Adler a Oczemdzirem znajduje się już w rękach tureckich, co stanowi dla nich bramę, przez którą do Kaukazu ciągle mogą wpadać. Fort Adler był ważną pozycją, gdyż zamykał drogę w góry. Dnia 23. maja Turcy rozpoczęli ogień tak morderczy, że załoga coprędzej musiała ratować się ucieczką. Podczas gdy dwa bataljony moskiewskie cofnęły się z fortu, flota turecka wysadziła na ląd 3500 Czerkiesów, którzy natychmiast fort opanowali. Okoliczna ludność napłynęła w wielkich masach i fraternizowała z dawnymi wychodźcami. Ze wszystkich plemion kaukazkich Abchazowie największymi są nieprzyjaciołmi Moskali. Załoga Adleru cofnęła się do Soczy, gdzie się połączyła z oddziałem pułkownika Szelkownikowa. Wszystkie wojska w północnych okręgach otrzymały także rozkaz zgromadzenia się w Soczy. Jest nadzieja, że Moskalom powiedzie się uratować pozycję w Soczy. Jenerał Krawczenko znajdował się także w bardzo przykrem położeniu. Wszystkie wsie dokoła Suchum-Kaleh chwyciwszy za broń chciały odciąć jenerała od wojsk, znajdujących się w głębi kraju. Dnia 24. maja jenerał otrzymał jednak 2100 ludzi posiłków i 6 dział i tak wzmocniony przebił się do Kutais. W każdym atoli razie potrzebuje on sił znacznie większych, ażeby mógł pomyśleć o stłumieniu ognia, który się szerzy. Nie w mniejszym *stopniu niepokoi Moskali okręg Terek. Okolice* Salatawien i Gumbetu zostały zrewoltowane przez tureckich emisarjuszów. Dowódca tamtejszego powstania, Ali Beg, jest bardzo szanowany i tak Moskali nienawidzi, że w ostatecznym razie gotów cofnąć się w góry, gdzie długie lata da wojskom do czynienia. Nie da się także zaprzeczyć, że Mahometanie z Terek są narodem bardzo wojowniczym. Moskale tem się tylko pocieszają, że powstanie nie będzie mogło tak się rozszerzyć, by aż zagrażało armji operującej w Anatolji.“ Przytoczyliśmy tę korespondencję, która dlatego na baczniejszą zasługuje uwagę, że została umieszczona w dzienniku, znanym z jawnego sprzyjania Moskwie.

Bióro Reutera otrzymuje z Erzerumu następujące telegramy od swego specjalnego korespondenta:

31. maja. W ostatnich kilku dniach miały miejsce liczne utarczki między Czerkiesami a kozakami. Jedna kolumna rossyjskiego centrum przedsięwzięła dalszy rekonesans. Achmed Muktar pasza zajęty jest w Soghanli ruchem flankowym. Moskale skoncentrowali 15 bataljonów w dolinie Ainali po za Karsem. Z Alasigertu, Wan i Olti, nie masz dziś wiadomości.

1. czerwca. Moskale rozpoczęli kanonadę na Kara Dagh, na którą Turcy odpowiadali bez żadnego godnego wzmianki rezultatu. Oddział armji moskiewskiej od centrum operuje w kierunku gór Soghanli. Mieszkańcy kilku czerkieskich wsi położonych u stóp tych gór, opuścili swe siedziby i wynieśli się w głąb kraju. W krótkich przerwach odbywają się utarczki między czerkieską a moskiewską kawalerją. Siły tureckie wykonały ważny ruch od Wan. Moskiewskie lewe skrzydło przedsięwzięło nowy ruch ku Karakilisa i Alangertowi (Toprak-Kale). Jeden oddział moskiewskiego prawego skrzydła mocno zagraża Turkom od strony Olti i Nodmanu. Spodziewają się, że nastąpi wielkie skoncentrowanie sił ottomańskich w pobliżu Erzerumu. Achmed Muktar pasza cofa się na Chorasan.

Kronika.

Lwów d. 6. czerwca.

Protest przeciw szastaniu się Moskwy. We wtorek o godzinie wpół do szóstej rano, przybyło do Lwowa via Kraków pięciu Moskali jenerał, pułkownik, adjutant, porucznik i podporucznik, w mundurach i szablach przy boku. Gdy weszli do bufetu, powstało szemranie i docinki pomiędzy publicznością, mianowicie starozakonni głośno wypowiedzieli swe zdanie o brzękaniu pałaszami moskiewskiemi we Lwowie. Protest ten spowodował, że Moskale odpasali i związali razem szable, które potem za nimi zaniósł posługacz kolejowy do wagonu. Pojechali do Podwołoczysk.

Karkołomne złodziejstwa kolejowe. Przestrzeń kolei Karola-Ludwika od Mszany przez Kamieniobród i Gródek słynie z okradania pociągów towarowych w biegu. W ciągu kilku miesięcy np. skradziono: 4 mołdawskie wieprze, 6 worów mąki po 2 cetnary, a dnia 4. bm. 4 worki fasoli między Lwowem a Gródkiem. Nie ulega wątpliwości, że dyrekcja kolei przyczynia się moralnie do tych kradzieży, a to z tej przyczyny, że gdy ruch kolejowy jest znaczny, przyjmuje większą liczbę służby podrzędnej, którą następnie dla oszczędności oddala. Czas ten wystarcza, aby taki prowizoryczny kolejnik obeznał się z wszelkiemi warunkami ruchu pociągów towaro-

---

użyteczniejszymi dla zakładu, ile że duchowe ich ograniczenie ani nauką, ani zasadami nie dodawało pobudki umysłowemu rozwojowi młodzieży. Wszakże, jak to wykazaliśmy powyżej, najgłupsi jenerałowie najulubieńszymi byli w. księcia faworytami.

„Każdy człowiek rozsądny — powiada autor — oddając się zawodowi wojskowemu, chętnie podda się karności najsurowszej, z ochotą doświadczy na sobie wszelkich stosunków szeregowca, ażeby doświadczeniem tem wzbogacony, tem zdatniejszym okazał się w przyszłości oficerem. Atoli niewola bydlęca miasto ludzkiego obchodzenia się z żołnierzem, szorstkie odosobnienie go od wszystkiego, co dojrzewającemu w tych stosunkach młodzieńcowi wewnątrz staje się potrzebą, przygniatające poczucie, iż *jest się rzuconym na pastwę samowoli jednego człowieka* — obudzić tylko może w lekkomyślnym z natury młodzieńcu niechęć do swego zawodu, zuchwały opór ciemięzcom i w końcu sprzykrzenie sobie żywota, który każdą chwilę goryczą mu zaprawia. W szkołach wymienionych w ten sposób pędzili nędzny żywot mężczyźni wieku *lat trzydziestu i wyżej*; tudzież młodzieńcy ośmnastoletni, wszyscy na równem stanowisku, pod równym uciskiem, tym samym ulegając nudom i tej samej rozpaczy. Przypadek lub samowola, łaska wszechpotężnego lub którego z satelitów jego spowodowywała awans pojedynczego junkra, służącego może dopiero rok lub dwa lata, podczas gdy reszta pozostawała bez nadziei i widoku lepszej doli.

„Dowiedlibyśmy prawdziwości tego twierdzenia przykładami — zapewnia autor — gdybyśmy nie musieli zamilczeć z pewnych względów nazwisk znakomitych, w świecie znanych rodzin, których synów i wnuków poznaliśmy osobiście w tych koszarach, a którzy prowadząc się wzorowo, ośm i dziewięć lat służbowych kończyli, jakkolwiek już po skończeniu trzeciego roku służby, posiadali prawo awansu. Właśnie ci jednak, z powrotem z Niemiec pochwyceni w Warszawie, zniewoleni zostali do służby wojskowej.“

„Gdy car w roku 1829 odbył w Warszawie przegląd całej gwardji szlacheckiej, miał on, z zakładu tego wielce zadowolony, w. księciu zostawić do woli awans całego korpusu podchorążych, oświadczając w przytomności jenerałów, iż „potrzebowałby tych oficerów.“ Atoli w. książę z jednego obrotu skrzydła przy ćwiczeniach niezadowolony, w zły wpadłszy humor, sprzeciwił się carskiemu życzeniu, rozkazawszy niespełna dziewięciu czy dziesięciu podchorążym wystąpić z frontu i to właśnie tym, których przedstawili taki: *Rożniecki, Gendre i Kurnatowski.*“

W ogóle podchorążowie umieli tak zażyć broni swych pułków, jak najbardziej wyćwiczeni wiarusy — a sposobność złożenia dowodu swej dzielności podał im bezsprzecznie dzień 29. listopada.

Każdej niedzieli wyruszali oni na przegląd, tworząc wymienioną „gwardję szlachecką:“ ku wielkiej uciesze widzów — i słusznie; sprawiali bowiem swym frontem widok istotnie zajmujący. Lecz i ostrzej od innych oddziałów lustrowało ich oko w. księcia; najdrobniejsza usterka wywoływała wiecznie powtarzane wyrazy; „Marsz na odwach!“

Ze stu przykładów podaje autor zdarzenie z podchorążym ordynansowym, na którego wskazując, zawołał w. książę do pułkownika Czernomskiego:

„Zda mi się, za długie ma włosy! Przekonaj się pan!“ Atoli pułkownik nie uważał za stósowne przekonywać się o tem, lecz spuściwszy się na w. księcia „zda mi się,“ odesłał podchorążego do stajni, tej zwyczajnej kwatery szlacheckich przestępców.

Pewien oficer od kirasjerów, przebywający w ujazdowskim lazarecie kuracją głodową, wyszeptał ledwie słyszanym z osłabienia głosem, iż wolałby natychmiast z góry poddać się powtórnie tej samej kuracji, aniżeli na kilka miesięcy dostać się pod władzę Czernomskiego do szkoły podchorążych.

Daleko gorszy los spotkał raz podchorążych, przyłączonych już do pułku konnicy gwardji. Jeden z nich, jedyny, przy defilowaniu piesz o, wypadł przypadkiem z kroku, w. książę zaś, szalejąc z wściekłości, natychmiast wydał rozkaz odesłania wszystkich podchorążych trzech pułków gwardyjskich do czwartego polskiego pułku piechoty, gdzie na równi z polskimi muszkieterami przez przeciąg pół roku codziennie sześć godzin „balansować,“ maszerować i bronią robić musieli, tak iż przy 20 — 30 stopniach zimna męczennikom karabiny do rękawic przymarzały.

„Nie przeczę — dodaje autor — i iż ja miałem ten zaszczyt *w butach przy ostrogach* maszerować na głos bębna, dopóki mnie ten polonez nie zawiódł — do lazaretu.“ (C. d. n.)

wych, a gdy go bieda przyciśnie, oddalony, nie omieszkuje korzystać z nauki.

Do swych operacyj wybiera taki przemysłowiec ciemne noce, gdy pociąg rusza wolno z małej stacji lub przystanku, wskakuje na stopień wagonu czyli tamę z przeciwnej strony budek strażniczych, chwyta się jedną ręką za antabę żelazną, a drugą odrywa plombę ołowianą wraz ze sznurkiem, otwiera drzwi wagonu i rozgląda się następnie po towarach. Wybrawszy co uważa za najkorzystniejsze, wyrzuca, a towarzysze kradzieży zbierający go na nim po linji zbierają plon nabyty. Gdy pociąg dochodzi do stacji zwalnia biegu, złodziej ze zręcznością akrobaty staje na stopniu i zeskakuje, niknąc w ciemnościach. Zdarza się, że towarzysze wyjeżdżają z wozem jeżeli droga jest paralelna z linją kolei.

Zuchwałość złodziei dochodzi do tego stopnia, że jak wyżej wspomnieliśmy, przed kilku miesiącami skradziono w powyższy sposób aż 4 karmne wieprze. Za te kradzieże odpowiadają konduktorzy i takżw. bremzerzy, bo nie tylko płacą za skradzione przedmioty, ale jeżeli który jest w nieszczęśliwym łaskach u urzędników, a szczególnie Polak, zostaje ze służby wydalony.

Czy takie liczne kradzieże, które się już niemal co tydzień powtarzają, nie powinne nakłonić dyrekcji, aby wagony towarowe zaopatrzyć w zamki, przez co wykradzenie ich zostałoby utrudnione? Niezapobieganie złemu, gdy się takowe coraz więcej szerzy, nazwać musimy prowokacją!

Jedenaście wagonów moskiewskich przechodziło dnia wczorajszego przez Lwów do Rumunji z ładunkiem wojennym.

Na przedstawienie reprezentacji gminy miasta Lwowa nadał Wydział krajowy stypendja z fundacji śp. Samuela Głowińskiego przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich: Janowi Marjanowi Wolterowi uczniowi 3. roku wydziału lekarskiego w uniwersytecie wiedeńskim w rocznej kwocie 210 zł., zaś Józefowi Ciołeckiemu uczniowi 5 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o rocznych 157 zł. 50 ct.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Rekursa w sprawach budowniczych, a to: a) Juera Chamajdesa l. 220 3/4, b) Barbary Lewickiej i Jakóba Priestera l. 294 m, tudzież Franciszka Underki l. 67 2/4. 2 Akt kolaudacji robót około rekonstrukcji wychodków w gmachu ratuszowym.

Wycieczka stenografów. Członkowie towarzystwa stenografów i uczniowie stenografji ze szkoły p. J. Polańskiego wybierają się w niedzielę 10. czerwca na wspólną wycieczkę do Krzywczyc. Dyrekcja towarzystwa zaprasza wszystkich członków towarzystwa i byłych uczniów stenografji, by się na tę wycieczkę jak najliczniej zebrać zechcieli. Miejsce zboru na Wałach naprzeciw gimnazjum niemieckiego zkąd się punktualnie o godzinie 2ej po południu wyrusza.

Otrucie dzieci. Dnia 4. b. m. przysłał sąd powiatowy śledczy w Bursztynie skrzynię z dwojgiem otrutych dzieci tutejszemu c. k. krajowemu sądowi karnemu do sekcji i analizowania. Okazało się, że dzieci otruły się mamałygą.

Skutki nieostrożności. Dwuletnie dziecko, syn Jankla Wandel, bawiąc się niestrzeżone na podwórzu domu pod l. 102 na Zniesieniu, wpadło dnia 4. b. m. do cebrzyka z wodą. Gdy je wyjęto było już nieżywe.

Następujący biuletyn otrzymujemy nie z pod Batum, ale z placu Franciszkańskiego: Wczorajszej nocy o godz. 11. całe sąsiedztwo przebudzone zostało ogromnym alarmem. Po bliższem zbadaniu okazało się, że gromada około 50 starozakonnych obywateli z niewiadomej przyczyny wewnętrznym unieśieniem nieznaskiem zaczęła się bić pomiędzy sobą tak gwałtownie, iż wśród chrzęstu łamanych kijów, w końcu obie strony unisono wołały: „Patrol! Policej!“ Z usługą samarytańską pospieszyło trzech obywateli innego wyznania i kilku energicznemi ewolucjami pomogło walczącym do wzajemnego odczepienia się.

Festyn. W niedzielę dnia 10. czerwca b. r. odbędzie się na górze zamkowej Festyn techników. Od dawna u nas niewidziane słońce elektryczne będzie mogła publiczność nasza znów oglądać i z większą jak dotąd korzyścią, bo słońce to będzie silniejsze od kiedykolwiek w naszem mieście urządzanych i ustawione będzie w miejscu nieporównanie lepszem od dotychczasowego w ogrodzie miejskim, cała bowiem zachodnia część góry wraz z restauracją oświecone będą promieniami słońca. Prócz tego setki lampjonów, ognie bengalskie, greckie i pochodnie; dalej loterja fantowa, dwie muzyki, uczynią ten festyn najwspanialszym w tym roku.

Zaproszenie. Dla porozumienia się o wyborach do rady powiatowej Stanisławowskiej z grupy większych posiadłości, zapraszam szanownych wyborców tejże grupy w przeddzień wyborów, tj. dnia 13 bm. na godz 6 wieczorem do sali rady powiat.

Adolf Zakrzewski.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie sędziów powiatowych Konstantego Czaprańskiego z Zabłotowa do Sieniawy i Otokara Ansiona z Komarna do Brzeżan. Mianował dalej sędziami powiatowymi adjunkta sądu obwodowego w Samborze dr. Zygmunta Nawratila dla Komarna, adjunkta sądu powiatowego w Rohatynie Michała Hojwanowicza dla Żurawna, adjunkta sądu powiatowego w Kołomyi Stanisława Danke dla Zabłotowa, adjunkta sądu powiatowego w Radymnie Justyna Bogusławskiego dla Cieszanowa i adjunkta sądu powiatowego w Mikulińcach Edw. Trusiewicza dla Niżankowic.

„Ekonomista.“ Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo tygodniowe. Do składu redakcji należą pp. Otton Hausner, dr. Leon Biliński, dr. Rudolf Günsberg i Teofil Merunowicz. Jak sam tytuł wskazuje, *Ekonomista* będzie się zajmował sprawami handlowo przemysłowemi.

Kaukaz, który w najwyższym stopniu zajmuje dziś powszechną uwagę, gdyż w teraźniejszej wojnie odgrywa on rolę niemałą, jest bardzo pięknie i szczegółowo opisany w dziele p. Mateusza Gralewskiego, które właśnie wychodzi nakładem księgarni Polskiej we Lwowie. W rubryce poświęconej literaturze, znajdzie czytelnik bliższe szczegóły. Sądzimy, że zachwalanie tej książki jest zbyteczne.

Polak na polskiej ziemi. Otrzymaliśmy list następujący: Dziesięć lat temu, jak po długiej tułaczce do kraju powróciłem, spodziewając się na rodzinnej ziemi życie zakończyć, ziemi, w której obronie krew mą przelewałem. Przez lat dziesięć, ciężko i bezustannie pracować musiałem, aby wyżywić liczną a drobną familję moją. Zacna ma żona, córka wolnej Helwecji wytrwale i niezmordowanie obok mnie pracowała, udzielając lekcji jej ojczystego języka. Mieliśmy nadzieję, że synowie nasi wychowani wśród was, rodacy! nauczą się kochać ojczyznę i w potrzebie być jej obrońcami; myśl ta dodawała nam energji i siły do znoszenia niedostatku w jakim przez lat tyle pozostawaliśmy. Lecz dziś, gdy zacna moja towarzyszka to pełne walki życie już zakończyła, pozostały w nędzy, niedostatku i rozpaczy o przyszłość siedmiorga dziatek, z których najstarsze ma lat trzynaście, a najmłodsze zaledwie dwa lata liczy, nie mając przytem najmniejszej nadziei wyżywienia ich na ojczystej ziemi, przyjąłem propozycję rodziców nieboszczki żony mojej, którzy aczkolwiek sami nie zamożni, biorą czworo dziatek moich na wychowanie. Z pozostałemi troje, mam nadzieję prędzej i łatwiej utrzymać się w Szwajcarji. Zmuszony więc koniecznością wracam na tułaczkę do Szwajcarji, lecz nie będąc w stanie opłacić kosztów podróży, mam nadzieję, że znajdą się jeszcze w kraju „ludzie serca“, którzy za waszem pośrednictwem przyjść nam w pomoc raczą. Chciej więc szanowna Redakcjo nie odmówić mi otwarcia w szanownym waszym Dzienniku subskrypcji na cel wyżwskazany i zarazem przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku od nieszczęśliwego ojca siedmiorga dziatek *W. Maleszewski.*

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Pan Notarjusz,“ komedja w 5 aktach Emila Angiera.

* Pan Rychter w ogóle jest artystą nieposiednim — „Wujaszkiem całego świata“ jest idealnym. Zdaje się, że Benedyx musiał dla niego napisać tę wyborną komedję. Każde słowo, każdy ruch Rychtera w tej roli jest tak skończonym, że najzawziętszy zoil nic ujemnego dostrzedz nie może. Spodziewamy się, że dyrekcja skłoni p Rychtera, aby je szcze raz u nas wystąpił w tej roli. Arcydzieła nie dość jeden raz oglądać. Mimo spieki teatr był wczoraj prawie pełny, a ręczyć możemy, że będzie także zapełniony i na drugiem przedstawieniu „Wujaszka.“

* Jutro we czwartek dnia 7. czerwca kapela „Harmonji“ będzie grać na wysokim zamku. Początek o godzinie 5ej.

Stan powietrza. Dziś 6. czerwca + 21° R Bardzo piękna pogoda trwa ciągle.

Wybory uzupełniające pięciu członków rady powiatowej w Tarnopolu z grupy miasta Tarnopola rozpisano na dzień 19, wybór zaś jednego członka rady powiatowej w Samborze z grupy gmin miejskich i wybór jednego członka rady powiatowej z miasta Jarosławia na 15. czerwca b. r. Wybory te odbędą się w miastach powiatowych o godzinie 1 w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Kraków 5 czerwca. Czytamy w *Czasie:* Pisaliśmy o tyfusie grasującym w tutejszym domu więziennym. Zapewniają nas, że na szczęście nie przybrał on charakteru groźnego i zagrażającego miastu, gdyż w ogóle przebieg tej choroby jest łagodny, jak to stwierdziły komisje urzędowe, zwidzające kilkakrotnie ten zakład. Mimo tego przedsiębrano wszelkie możliwe środki ostrożności i desinfekcji, aby zapobiedz szerzeniu się tej choroby. Prezes sądu wyższego szuka odpowiedniego po za miastem lokalu, gdzieby można bezzwłocznie przenieść część więźniów, gdyż przepełnienie domu kary jest zapewne główną przyczyną wybuchu choroby. Lokal militarny na ten cel początkowo za odpowiedni uznany, nie mógł być użyczony.

Zeszłej niedzieli młodzież uniwersytecka urządziła wycieczkę do Tyńca; w tym tygodniu zaś wybiera się do Krzeszowic, a stamtąd do Tenczynka i na Czerną.

Dzisiaj w nocy wykoleił się pociąg towarowy w Ropczycach, skutkiem tego pociąg osobowy ze Lwowa spóźnił się dziś zrana o dwie godziny.

Wczoraj po południu Wojciech Nitek z Bierzanowa, parobek liczący lat 21, pławiąc konie z cegielni Rosenbauma w stawie Zwierzynieckim, dostał się na głębię i mimo pomocy swego towarzysza Michała Pajzoca, utonął, a konie same wypłynęły. Zwłoki wydobyto w pół godziny z wody a lekarz miejski dr Buszek przybyły na miejsce, nie zdołał już utopionego przywrócić do życia.

W kościele św. Piotra stanął pomnik z białego marmuru senatora niegdyś rzpltej krakowskiej. Kajetana Ozdoby Florkiewicza, dłuta p. Wyspiańskiego. Przedstawia on całą postać nieboszczyka w mundurze, okrytą płaszczem, który pozwolił osłonić częściowo draperją ubiór tak niewdzięczny dla rzeźby.

Kaplica Batorego w katedrze na Zamku jest obecnie odnawianą.

Poznań 4 czerwca. Prokurator policyjny wytoczył skargę tutejszemu kupcowi towarów cukrowych za to, że sprzedawał karmelki, które według chemicznego rozbioru zawierały w sobie do 20% proszku Talkum, kruszcu bardzo szkodliwego, ponieważ osadza się w żołądku, z którego oddalonym być nie może, bo się rozczynić nie da. Kupiec, który karmelków tych sam nie robi, lecz sprowadza z fabryk, skazany został na 30 mark grzywny lub dwudniowe więzienie. — Restaurator tutejszy skazany został na 15 mark grzywny lub jednodniowe więzienie za to, że po godz. 10 wieczór miał jeszcze gości w swoim lokalu, podczas gdy według przepisu policyjnego wszystkie lokale publiczne z uderzeniem godz. 10 powinne być zamknięte.

Jak pisze ks. Janas do *Kurjera Pozn.*, zostało zabitych przez grom, który uderzył w kościół wrzesiński, tylko dwóch ludzi; po dwóch godzinach zaś skonało na podwórzu szkoły katolickiej jeszcze trzech, tj. Antoni Radziejewski, czeladnik kuśnierski, 21letni, z Wrześni; Piotr Prusinowski ze Słomowa, 30letni, żonaty; Jan Jedryka ze Szląska z Goschnitz pod Sycowem, 50letni, żonaty; Jan Grobelniak z Chocieczy, 47letni, żonaty i Franciszek Pietrzykowski parobek około 19letni.

Przeszło 150 osób odniosło większe lub mniejsze uszkodzenia, bądź od gromu, bądź też od cegieł i walących się murów. Ciężko rannych w ten sposób jest 9, mniej uszkodzonych lecz cierpiących jest 4 osoby.

Dnia 29. zm. o godz. 6 wieczorem odprowadzono nieszczęśliwe ofiary na wieczny spoczynek, przy udziale kilku tysięcy ludzi i 8 księży.

Zeszłej jesieni znikł bez śladu rybak Chojnacki z Olszewka pod Bydgoszczą. Udał się on był do Wymysłowa dla łowienia ryb w tamtejszem jeziorze, lecz nie powrócił już do domu; tylko wędkę jego znaleziono nad brzegiem jeziora. Zrazu przypuszczano, że Chojnacki utopił się w jeziorze, przypuszczenie to jednak nie sprawdziło się, gdyż teraz znaleziono zwłoki jego przy moście wymysłowskim. Na szyi miał uwiązany powróz, a prócz tego na ciele ślady skaleczeń. Sekcja wykazała nadto, że został zastrzelony, gdyż w ciele znaleziono jeszcze ziarnka śrótu. Jako podejrzanego o popełnienie tego morderstwa uwięziono przed kilku dniami niejakiego Otto z Olszewka.

Wiedeń 4. czerwca. (Kronika wiedeńska.) Nuncjusz Jacobini odjeżdża 8. lub 9. do Gracu. — Wczoraj przyjechał do Wiednia marszałek sejmu galicyjskiego hr. Włodzimierz Dzieduszycki. — Minister oświaty zatwierdził dra. Ernesta Tilla, adjunkta prokuratorji finansowej we Lwowie, na posadzie docenta austrjackiego prawa prywatnego na uniwersytecie Krakowskim. — Oprócz trzech wypadków utonienia w Dunaju dnia wczorajszego nie zdarzyło się nic godnego wzmianki.

(w) **Królowa niderlandzka** Zofja-Fryderyka-Matylda umarła w tych dniach w Hadze. Urodzona w r. 1817. była córką zmarłego króla Wilhelma I wirtemberskiego, z drugiego małżeństwa jego z moskiewską księżniczką Katarzyną Pawłówną. Nieboszczka na dyplomatycznym teatrze bardzo wiele działała za kulisami. W ostatnich 15 latach uchodziła za najzaciętszą przeciwniczkę polityki bismarkowskiej i związaną była z Napoleonem III. Pokrewieństwo z dworem moskiewskim użyczyło jej wielkiego wpływu na dworze moskiewskim, który umiała zręcznie wyzyskać.

(w) **Akademja paryska** straciła znów jednego z nieśmiertelnych, poetę Autran. O opróżnione krzesło kompetują: Wiktoryn Sardou, ks. Audiffret—Pasquier prezydent senatu i Leconta de l'Isle, W. Sardou popiera Ernest Legouvé, księcia prezydenta, nauczyciel książąt orleańskich Couvilles Fleury. O wybór ten toczy się zacięta walka, rozumie się, na mówki; we czwartek ma się odbyć głosowanie.

(w) **Podarunek cara.** Car darował jenerał adjutantowi Baranzowowi obrazek przysłany przez w. ks. Mikołaja, przedstawiający zniszczenie statku „Lutfi Djelil.“ Na akwareli napisał car własnoręcznie: „29. kwietnia 1877. Na pamiątkę szczęśliwego strzału z 6 calowego moździerza, który dzięki Tobie wszedł w użycie w naszej artylerji. Aleksander.“

(w) **Sułtana** zaprosił pewien Węgier w tych dniach na ojca chrzestnego swego nowonarodzonego synka i prośbę wniósł przez konsulat austro-węgierski. Na oryginalną tę prośbę odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow“ z 5. bm. Licytacje. Realność l. 288 w Sosnicy (pow. Radymno) Cena wyw. 160 zł. — Realność bez l. w rynku w Zborowie Cena wyw. 805 zł. — Dobra Płaza z przyległościami w pow Chrzanowskim. Cena wyw. 120.628 zł — Realność l. 533 w Kutach (pow. Kuty). Cena wyw. 390 zł.— Realność l. 23, 25 w Tarnopolu. Cena wyw. 20.000 zł. — Realność l. 63 i 64 1/4 w Stanisławowie. Cena wyw. 4839 zł. — Realność l. 70 w Zamarstynowie (pow. Lwów). Cena wyw. 14497 zł.— Realność l. 17 w Jagodnika (pow. Mosty wielkie). Cena wyw. 700 zł — Realność l. 59 w Porębie Radlnej (pow. Tarnów) — Na rzecz banku włościańskiego: Realność l. 24 w Stobierny (pow. Dębica). Cena wyw 1400 zł. — Realność l. 42 w Perchińsku (pow. Rożniatów). Cena wyw. 250 zł. — Realność l. 1 8 w Hnilczu (pow. Bursztyn). Cena wyw. 600 zł.— Realność l. 59 w Przewłoce (pow. Buczacz). Cena wyw. 500 zł. — Realność l. 51 w Przedbużu (pow Krakowiec) Cena wyw. 500 zł. — Realność l. 4 w Woli Malinowskiej (pow. Krakowiec). Cena wyw. 350 zł. — Realność l. 75 w Zamarstynowie (pow. Lwów). Cena wyw. 1000 zł. — Realność l. 68 w Hnilczy (pow. Bursztyn). Cena wyw. 700 zł. — Realność l 67 w Twierdzy (pow. Sądowa-Wisznia). Cena wyw. 700 zł. — Konkursa. Posada kancelisty przy sądzie pow. w Niemirowie i Bolechowie w XI. kl. rangi. — Posada pomocnika woźnego przy sądzie obwod. w Rzeszowie. — Posada c. k. komisarza pocztowego IX. klasy. — Ekspedjenta pocztowego w Kulikowie i w Cucyłowie.

Dział literacko-artystyczny.

Mateusz Gralewski. „Kaukaz.“ Wspomnienia dwunastoletniego pobytu. Zeszyt 5. Lwów. Nakład Księgarni Polskiej.

Dzieło to tak bardzo dzisiaj na czasie, gdy tocząca się tam walka i coraz ogólniejsze powstanie ludów kaukazkich może stanowczo oddziałać na cały bieg wojny, polecamy szczególnej uwadze czytelników. Autor bowiem troskliwie badał stosunki kaukaskie i daje wyczerpujący obraz walk i usiłowań ujarzmionych a bohaterskich tych plemion, ich sposób wojowania, ich siły itp. W zeszycie V znajdujemy opis Gruzji i Osetji: Chaństwo Handżińskie. Lud gruziński. Tyflis. Zabawy. Dzieje Gruzji. Obyczaje i literatura. Moskwicenie w szkołach. Usidlanie panów. Sztab wojskowy. Podział stanowy feudalny. Podburzenie poddanych mingrelskich. Zajęcie przez Moskali Mingrelji. Upadek książąt. Zmiany nazwisk na moskiewskie. Lud osetyński w górach. Podania. Żydzi. Wąwozy, zamki, osady i widoki. Opowiadania pocztarków. Władykankaz.— Całe dzieło daje wyczerpujący obraz Kaukazu i obejmie około 40 arkuszy druku. — Prenumerata wynosi tylko 3 zł. wa.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 5. czerwca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 12 75 do 13 —, pszenica biała 12 75 do 13 —, żółta 12 50 do 12 75, średnia —·— do —·—, żyto 9·— do 9·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 7 25 do 7·50, pastew. 6 — do 6·50, owies zlr. 6·25 do 6·80, groch do gotowania zlr. 8·— do 9—, pastewny zlr. 5·50 do 6·50, wyka zlr. 5·— do 5·10, bób zlr. 8·— do 9·—, kukurudza stara zlr. 7·25 do zlr. 7·50, nowa zlr. 6·— do 7·50, rzepak zimowy zlr. 15·— do 16·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 40·— do 45·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 32 80, w terminach w miesiącu Czerwcu - Wrześniu 33·25.

Waluta: mark zlr. — 61 1/2; rubel 1·34 1/2, Napoleondo-zlr. 9 99 1/2.

Wiedeń 6. czerwca. (telegr.). Donoszę, że za granicę pozwolono wprowadzać nie tylko kolorowe ale i białe galicyjskie woły. Widoki są dobre.

Krzysztofowicz Café Stierböck Leopoldstad.

Wiedeń 4. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1876, węgierskich 2064, niemieckich 4756. Za galicyjskie woły płacono zlr. 53 — 56, węgierskie 52 — 57 50, kolorowe woły zł 58—70 za 100 kilo, wszystko sprzedano. Pomimo że już drugi tydzień był spęd duży, można powiedzieć, że tego tygodnia targ był więcej ożywiony jak przeszłego. Spodziewać się można, że jeżeli 1000 wołów mniej przypędzą, to i galicyjskie siwe woły będą płacić po 60 zlr., a może i więcej, ponieważ potrzeba jest wielka. Kupców bardzo wiele przybywa. Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Pragski sąd karny krajowy uznał w uchwale swojej, że w adresie Riegera do komitetu panslawistycznego zawiera się według §§. 58 i 59 istota zbrodni stanu, gdyż adres ten wzywa do czynów, które sprowadzićby mogły bunt wewnątrz monarchji i niebezpieczeństwo w jej zewnętrznych stosunkach.

Pesti Naplo donosi: Załogę Orsowy wzmocniono, posyłając tam honwedów, którzy pójdą także i do Mehadji. Korespondent *Hona* pisze z Bukaresztu: Rumuni uważają Turków za zupełnie pobitych, i głośno już mówią o marszu do Siedmiogrodu. Mówią także i coś innego, co się odnosi do osoby naszego króla, co jednak przez uszanowanie zamilczam“.

Według *Fremdenblattu* odpowiedź Gorczakowa na znaną notę Derbyego, wystosowaną w odpowiedzi na manifest wojenny Rossji, została już wygotowaną. Replika ta rossyjska ma okazywać, że między Anglją a Rossją przyszło do zbliżenia w zapatrywaniach się na kwestję wschodnią.

Zastępca posła moskiewskiego w Wiedniu otrzymał zlecenie, wręczyć hr. Andrassemu w odpisie odpowiedź Gorczakowa na okólnik Derbyego.

Berliner Tageblatt podaje wiadomość telegraficzną z Konstantynopola, według której sułtan Abdul Hamid nagle mocno zachorował. Dostaje on częstych napadów mdłości, wymiotów i wybuchu krwi.

Grek, z dystryktu Dorohoein, kazał kilku żydów bić, dla wymuszenia od nich przyzwolenia na zniesienie kontraktów dzierżawy dziedzicznej. Rząd nakazał władzom w Jassach, aby broniły prawa żydów. Ruch na wszystkich kolejach rumuńskich jest przywrócony. Senat obraduje nad nowym projektem bonów hipotecznych na nowych kombinacjach opartym.

Według zapowiedzi, przeprawa Moskalów przez Dunaj ma nastąpić jutro. Zdaje się, że Turcy są dostatecznie przygotowani na ich przejęcie.

Wielki książę Mikołaj nadesłał z Petersburga dnia 5go czerwca następujący telegram: Wszystko stoi dobrze. Wczoraj Turcy nadaremnie bombardowali Kalafat. Dzisiaj słychać pojedyńcze strzały działowe wzdłuż całego Dunaju. Pod Ruszczukiem widać wielki ruch nieprzyjaciela. Turcy pod Nikopoli wznoszą nowe baterje.

Urzędowy telegram od Kaukazkiej armji donosi, iż tam nic nowego nie zaszło. W Salatawii ludność się poddała. Pokój został przywrócony.

Cetynia 5. czerwca. Dziś rano rozpoczęła się walka między Czarnogórcami a Turkami pod Miliat, która trwa dalej.

Tureckie wojska zostały odparte aż do Kukoseniak i straciły 500 ludzi. Straty Czarnogórców nie wiadome.

Bukareszt 5go czerwca. Zdaje się, iż książę serbski Milan nie przybędzie tu na powitanie cara, jeszcze bowiem nie otrzymał odpowiedzi na list swój do cara, w którym prosił o pozwolenie przedstawienia się carowi.

Moskale teraz ogłoszą stan oblężenia w miastach nad Dunajem.

Lüttich 5. czerwca. Przyjmując deputowanych i radę prowincjalną król ponownie podnosił trudne położenie Belgii. Dawniejsze gwarancje europejskiej równowagi upadły, Belgia sama musi swą niezawisłość i narodowość zabezpieczyć. Rząd więc jest zmuszony, żądać nowych kredytów na cele obrony.

Berlin 5. czerwca. *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniom dzienników, iż w sprawach etykiety przyszło do sporu między ks. Reussem a Edhemem-paszą. Edhem i Safet-pasza oddali wizytę ks. Reuss.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Z biura korespondencyjnego.

Stambuł 5. czerwca. Patryarcha ekumeniczny obrz. wschodniego, wydał list pasterski do gmin prawosławnych, wzywający do wierności sułtanowi i do wspomagania rządu w walce podjętej za honor i niepodległość ojczyzny.

Sulejman pasza (głównodowodzący w Hercegowinie) donosi pod datą 4. bm: Wojska tureckie wyruszywszy z pod Gacka stoczyły zaciętą walkę z korpusem 6000 Czarnogórców, rozprószyły takowych zadając im znaczne straty, i opanowały kilka ważnych pozycyj czarnogórskich, a osobliwie znaczne fortyfikacje koło Krstacza.

Depesza komendanta skadarskiego Ali Saib paszy z tego samego dnia donosi: Zająłem kilka pozycyj czarnogórskich.

Bombardowanie Giurgewa trwa dalej bez przerwy.

Stambuł 5. czerwca. Celem blokady moskiewskich portów, rząd turecki ściąga na morze Czarne wszystkie na Adrjatyku znajdujące się statki wojenne.

Londyn 5. czerwca. Ogłoszono depeszę Derby'ego z d. 16. maja pisaną do Lyonsa wskutek propozycji Lessepsa dotyczącej zneutralizowania kanału Suezkiego. Derby donosi w niej, iż zawiadomił Szuwałowa, że każde usiłowanie dążące do blokowania kanału lub do tamowania w inny sposób żeglugi będzie uważać za groźbę wymierzoną przeciwko Indjom, szkodliwą dla handlu powszechnego, i dla tego każdy krok w tym kierunku uzna za niezgodny z bierną neutralnością Anglji. Takie samo oświadczenie wręczono Porcie i Kedywemu. Anglja jest stanowczo zdecydowaną nie dozwolić, aby kanał Suezki był widownią walki lub innych operacyj.

Ateny 5. czerwca. Król przyjął propozycję co do objęcia prezydjum gabinetu. Wskutek tego skład gabinetu jest następujący: Kanaris prezydent i minister marynarki, Komunduros spraw wewnętrznych, Deliorgis spraw zewnętrznych, wojny i oświecenia, Zaimis sprawiedliwości, Trikupis skarbu.

Bruksela 6 czerwca. W izbie poselskiej minister Frère-Orban zainterpelowany względem przemowy papieża do b. żuawów papieskich, oświadczył, że obchód jubileuszu papieskiego wyrodził się w demonstrację na cześć papieża-króla, a dzienniki klerykalne i studenci w Loewen w swoim adresie, tudzież nuncjusz papieski w swojej przemowie zachowali się niewłaściwie. Nuncjusz papieski zaprzecza jednak autentyczności podanej w dziennikach jego przemowy. Podobnież rząd musi się wyprzeć solidarności ze wszystkiemi objawami różnych instytucji belgijskich. Izba przeszła następnie do porządku dziennego. Studenci brukselscy wręczyli posłowi włoskiemu adres, wyrażający sympatję dla Italji.

Telegramy zbożowe z dnia 5. czerwca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34·00; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·90, Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec 251·50, żyto loco 15·00, okowita 52·00; Szczecin: pszenica na maj-czer. 242·00, rzepak na wiosnę 290·00; Paryż: mąka 159 kilo 67·00.

Wiedeń, 6. czerwca, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	1 3·40	Akcje kolei Kar-Lud.	207·40
„ Anglo-Austr.	71·—	„ „ Połudn.	77 50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·97 1/2

Usposobienie: ustalające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 5. czerwca, 2 godz. 32 min.

Losy kredytowe	162 —	Ung. Staats-Obl. 1877	61·75
Akcje Węgier. Kred.	134·75	Galic. Indemnizacja	84·10
„ Ang.-Austr. B.	71·—	1864 Losy	131·25
„ Unionsbank	46·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud	207·25	Verkehrsbank	77·—
„ „ Północn.	185·75	Tureckie Losy	12 25
„ „ Połudn.	77·50	Węg.-Gal. kolej	82·—
„ „ Alföldz.	98·—	Banbank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	138·—	Staatsbahn	235 50
„ „ Lw.-Cz.	99·—	Bankverein	57·—
„ „ Węg. Pół.	95·—	Węgierskie Losy	72·—
„ „ Rudolfa	105·—	Reichsmark	61·40
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·33

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 5. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	60 65	Londyn	124·10
„ „ „ sreb.	65·70	Srebro	110·50
Renta w złocie	72 0	20-frankówka	9 98
Losy pożycz. z r. 1860	110 50	Dukat ces. men.	5·96
Akcje banku narod.	774 —	100 marek niemiec.	61 30
Akcje banku kredyt.	143·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	217·70	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	234·—	Kolei Rumuńskiej	12·80
Lombardy	128·—	Austrjackie banknoty	162·70
Galicyjskie	84·70	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·27; Lombardy 162—

Przyjechali do Lwowa dnia 6. czerwca.

Hotel orła. A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, A. Bocheński z Ottyniowic, Z. Bogusz z Rzemienia, M. Jędrzejowicz z Sniatyna, W. Fedorowicz z Okna, L. Szawłowski z Przewłoki, M. Wirski z Izydorówki, S. Zalewski z Rosji, A. Sartory z Wiednia.

Hotel Europejski. A. ks. Lubomirski z Kijowa, Baruasz z Tarnopola, F. Chyliński z Rosji, Z. Hermann z Rzepniowa, J. Kopertyński z Tarnopola, J. Wołosiewicz z Rosji.

Hotel Langa. S. Beer, S. Polatschek i St. Fritz z Wiednia, J. Singer z Pragi, J. Lewenson z Odessy, W. Heller z Hamburga.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 5. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	207 50	205 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	101 —	97 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	228 —	219 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 40	82 50
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 25
„ „ „ 5 „ „	83 50	82 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	85 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gali Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 20	84 —
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	16 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	5 86
„ cesarski	6 06	5 92
20 frankówka	10 10	9 95
Pół imperjał rossyjski	10 40	10 10
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 86	1 84
100 marek niemieckich	62 10	61 10
Srebro za 100 zł.	112 25	110 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	112 —	109 50
Wiedeń, 4. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 95	59 75
„ „ „ „ srebr.	65 15	65 —
Renta w złocie za 100 pap.	71 45	71 30
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	—	108 —
„ „ „ czeskie	101 —	100 —
„ „ „ węgierskie	74 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 40	83 9
„ „ „ bukowińsk	— —	91 —
„ „ „ siedmiogr.	72 50	72 —
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	95 50	95 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 75	95 60
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 50	82 50
6% gal. Zakł. kred. włośc.	87 —	86 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	— —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 25	105 75
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 50	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	288 —	284 —
„ „ „ 1854	108 75	108 25
„ „ „ 1860	110 75	110 25
1/4 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożycz. węgier.	73 —	72 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	162 50	161 75
„ Żegl. par. na Dunaju	—	94 50
„ księcia Salm	38 50	37 50
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	30	28 —
„ hr. St-Genois	27 —	26
„ miasta Budy	24 50	23 —
„ ks. Windischgrätz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 75	22 25
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 franków	11 45	11 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	773 —	770 —
Zakładu kredytowego	137 50	137 30
Żeglugi par. na Dunaju	329 —	327 —
Kolei północ. Ferdynanda	1858	1855
„ rządowej fr. a.	222 —	221 50
„ zachod. c. Elżbiety	[illegible]	135 75
„ Południowej	75 —	74 50
„ Galicyjskiej	206 75	206 25
„ Czerniowieckiej	99 50	98 50
„ Albrechta	88 —	— —
„ węg. półn.-wsch.	91 50	90 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 75	103 25
„ Alföld-Fiumańskiej	96 25	94 75
„ Koszycko-Bogumił.	83 [illegible]	82 75
„ Siedmiogrodzkiej	81 —	80 50
„ Cisańskiej	171 50	170 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	109 50	109 50
„ Franciszka-Józefa	115 —	114 50
Banku anglo-austrjac.	68 75	68 25
Zakładu kred. węgier.	124 25	123 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla [illegible]	75 —	75 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 —	64 50
„ państwow. 500 fr.	157 50	156 50
„ Emisja z r. 1867	147 —	146 —
„ południow. 500 fr.	118 —	112 —
„ bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m.k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w.a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	85 50	84 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 50	102 25
Emisja II.	100 —	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł (w srb. 5% za 100)	74 50	74 —
Emisja z r. 1867	72 50	71 50
„ Siedm. 300 zł. w.a.	57 50	57 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 50
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	66 —	66 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 02	6 —
„ dukat na wagę	6 —	5 98
20-frankówka	10 13	10 12
Suwereny angielskie	12 68	12 57
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	111 —	110 85
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 70	61 60
Rubel pap.	1 85	1 43

Warszawa, 30. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 —
„ „ 2giej serji	— —	96 —
kupon	— —	175 [illegible]
„ „ nowe	93 —	92 70
kupon	— —	219 [illegible]
„ likwidacyjne	81 30	81 —
kupon	— —	198 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	198 —
„ „ „ 1866	— —	187 —

Parasolki

damskie od 80 cnt. do 10 złr.

3942 6—0 (6)

Hafty berlińskie w najnowszym guście na kanwie i robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto: Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaszki z włóczki służące do nakrycia lamp.

Wiszadła rzeźbione na suknie, naręczniki, na klucze pod Zegarki itp., **Włóczkę berlińską, Pelę,** Filozele, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i srebro do haftu, Centki do wyszywania, Kanwę papierową i nicianną, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, szpagatową, wełnianą, skórzanną, Wafftelstoff, również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki do odrabiania i wszelkie przybory do robót kanwowych.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej, l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

!! Dla matek !!

Niezawodnie skutkująca

CZEKOLADA

przeciw robakom

1 sztuka 15 centów.

Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1 20.

Sprzedaje i rozsyła pocztą

Apteka pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA

we Lwowie.

Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bołszowcu u A. Wąsowicz, apt. 4120 5—0

Asystent farmacji

znajdzie zaraz umieszczenie w aptece w Komarnie. Bliższe szczegóły udzieli właściciel. — Oferty tylko pisemne przyjmuje się. 4201 1—3

STAW

wraz z zakładem kąpielowym na Wulce, (t. z. Hofmanówce), jest do **wydzierżawienia.** — Rozmaite **powozy** do **sprzedania.** — Bliższą wiadomość da Dr. Filip Znker, ulica Mayera l. 2. 4172 3—3

Poszukuję **ucznia**

do handlu towarów mięszanych, z dobrego domu, ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną. 4205 1—3

Karol Fr. Popowicz

w Buczaczu.

12 pokoi

z kompletnem umeblowaniem

są do najęcia na 3 miesiące

od 1. czerwca do końca sierpnia 1877.

Wiadomość ulica Zielona l. 5. 4135 4—6

Świeża BRYNDZA wyśmienita

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

ulica Halicka.

3424 5—0



Skład komisowy

MEBLI ŻELAZNYCH

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. KITSCHELTA Spadkobierców

utrzymuje 4122 3—0

ED. GEBHARDT

we Lwowie

sprzedaje takowe, t. j. łóżka, łóżeczka, ołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Niniejszem pozwalam sobie przesłać zawiadomienie, że przeniosłem kancelarję moją w Wiedniu na

Stefansplatz Nr. 10.

Dr. Bronisław Zakrzewski

adwokat nadworny i sądowy.

4005 7—10

Prawdziwy i łatwy zarobek poboczny

dla osób wszelkich stanów w przedmiocie reprezentowania pewnego renomowanego wiedeńskiego domu. Oferty pod literami **„A. K. & Co.“** przyjmuje **Annoncen-Expedition Rotter & Comp. Wien.** 4207 1—6

Prawnik

z długoletnią praktyką adwokacką i notarjalną, poszukuje zatrudnienia. Bliższą wiadomość udziela biuro Wgo Hruszkiewicza c. k. notarjusza w Husiatynie. 4202 1—3

Zdolny rachmistrz,

kawaler, obeznany należycie z manipulacją kancelaryjną, piszący dobrze i pięknie po polsku i po niemiecku.

PISARZ EKONOMICZNY, mający przynajmniej dwuletnią praktykę gospodarczą.

PRAKTYKANT LASOWY, zdrów i wytrwały znajdą pomieszczenie natychmiast.

Zgłoszenia listowne przy nadesłaniu świadectw w odpisie: **„Główny Zarząd Dóbr w Ostrowie** poczta Tarnopol.“ 4206 1—1

„Co robić?“

Broszura polityczna pod tym tytułem, traktująca **o stanowisku Polaków wobec**

wojny wschodniej,

wyszła w Toruniu w Prusach Zachodnich, nakładem **księgarni nowej** (W. Małecki).

Cena 35 centów.

Do nabycia **we wszystkich księgarniach,** oraz w **Administracji Dziennika Polskiego i u kolporterów.** 4197 2—6

W aptece

4182 2 5

w **Podwołoczyskach** znajdzie **asystent** natychmiast umieszczenie.

Pomieszkanie

przy placu Marjackim pod l. 8 n. zaraz **do wynajęcia** na I-em piętrze: 4 pokoje frontowe z przedpokojem i kuchnią. Wiadomość u dozorcy domu i w Rynku pod l. 6 na II-giem piętrze. 4162 3—3

Dra Schwaigera

Vegetabilien-Ekstrakt

leczy za gwarancją, nawet zastarzałą niemoc męską, skutki, onanii, polucje w przeciągu 4 tygodni 3460 18—?

Flakonik wraz z przepisem używania 2 złr. wa. Korespondencja wprost za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem pod adresem **Dr. Schwaiger** w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse. Nr. 60.

Świeże WODY mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych,

tegorocznego napełniania,

otrzymał handel 3893 16—0

W. MARSZAŁKIEWICZA

(przedtem KAROLA SCHUBUTHA),

we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 6,

i poleca takowe po cenach najmierniejszych.

Przy odbiorze 60 flaszek lub baniek naraz, opakowanie gratis.

Cenniki na żądanie franko i gratis.

Nowość.

C. k. wyłącznie uprzywilejowane

Zegary wahadłowe „remontoir“

do nakręcania bez klucza.

Moje zegary wahadłowe, według systemu Brauswettra, nastręczają wiele korzyści wobec innych, które się nakręcają kluczem, a głównie dla tego, iż moje remontoiry nakręca się tylko za pomocą sznurka wiszącego na zewnątrz skrzynki, w przeciągu jednej sekundy, przyczem zaoszczędza się mebli nad którémi zegary najczęściej wiszą, a na które wchodzić potrzeba, chcąc zwykły zegar kluczem nakręcić.

Następnie poruszenie wahadła, jako też regulowanie wskazówek przy moich **zegarach remontoir** uskutecznia się za pomocą bardzo prostego przyrządu umieszczonego również na zewnątrz skrzynki, przez co wynika znowu ta korzyść, iż skrzynki nigdy otwierać nie trzeba, a zatem zegar ciągle w jednej uregulowanej pozycji zostaje i zaprószyć się nie może, więc też żadnemu zepsuciu nie podlega i kosztów naprawy, czyszczenia i regulowania nie wymaga.

Za dokładność moich zegarów ręczę na przeciąg dwóch lat.

Skrzynki (szafki) są bardzo gustowne, politurowane, fornirowane z dwojakiego drzewa, t. j. jasnego i ciemnego koloru i ozdobione rzeźbą — a ceny stosunkowo do rzeczywiście z wszech stron wydoskonalonej roboty, są nader przystępne — i na żądanie mogą być wypłacane w miesięcznych ratach 4195 2—12

Jedyny skład fabryczny dla monarchji Austro-Węgier utrzymuje:

ALEKS. TORNÓCZI, w Wiedniu I. Schottenring, 10.

Cenniki i rysunki moich zegarów udzielam bezpłatnie i franko.

Zwykłe zegary wahadłowe przerabiam na mój system dobrze i tanio.

Nie ma więcej siwych włosów!

Użycie tylko dwóch flaszek tego przez c. k. Niższ. austr. patologiczno-chemiczny instytut w Wiedniu uznanego za odpowiedni celowi i nieszkodliwy środek

Wiedeńskiego mleka do odmładzania włosów

prima, wystarczy

każdemu do przywrócenia siwym lub wypłowiałym włosom pierwotnej ich barwy w **ciągu najdłużej 14 dni,** po czem dla dawnego ich utrzymania użycie jednej lub dwóch flaszek w ciągu trzech miesięcy jest dostatecznem.

Cena **2 zł.,** z przesełką **20 ct.** więcej.

F. HELFERICH w Wiedniu, I. Auwinkel 3.

Składy: we LWOWIE u Piotra Mikolascha i Juljusza Nablika; w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego i Ernesta Stockmar. 4130 3—25

Codziennie dwukrotna komunikacja pocztowa i stacja telegraficzna.

Trenczyn-Teplic

w Węgrzech.

3 i pół godziny od stacji kolejowej Waagnenstadtl (Waagthalbahn) odległy.

Od wieków sławne termy siarczane od 29 do 32° R. przeciw podagrze, reumatyzmowi, newralgii, sparaliżowaniu, chorobom skórnym i kostnym, syfilis, szkrofułom. — Początek sezonu 1-go maja. — Owcza serwatka, wody mineralne, kąpiele z igieł sosnowych i żelazne, zakład leczenia zimną wodą, wiele z komfortem urządzonych hotelów i domów prywatnych, dobre restauracje i kawiarnie, codzienne przedstawienia w teatrze, dobrze obsadzona orkiestra, przechadzka w miejscu ogrodzonem, salon do czytania z wielu dziennikami, wypożyczalnia książek, bale, koncerta, dwaj kąpielowi lekarze i apteka są P. T. publiczności na usługi. Dalszych informacyj udziela 3933 17—20

Zarząd kąpielowy.



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,

jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez uciekania się do lekarskiego traktowania

Olejek taninowy Dr. Moras.

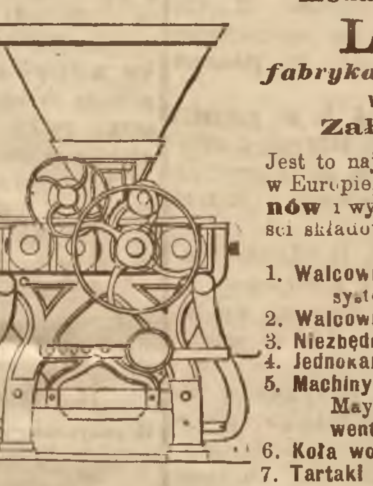
Flakon wraz ze sposobem użycia 2 złr.

NB. Po największej części wystarcza jedna flaszka.

Otrzymać można we **Lwowie** u **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem,“ ulica Krakowska. 3994 7—20

Wzmacnia porost włosów.

Patentowane we wszystkich krajach europejskich.



Premjowane w Austrji, Anglii i Francji.

Medal postępu 1873. Wiedeń.

L. NEMELKA

fabryka budowy młynów i maszyn

w Simmeringu pod Wiedniem.

Założona w roku 1847.

Jest to największy zakład do budowy młynów w Europie, dostarczyła dotychczas **4000 młynów** i wyrabia wszelkie do tego należące części składowe z żelaza i drzewa w największych rozmiarach, a prócz tego:

1. Walcownie do robienia grysiku (w 10 różnych systemach).
2. Walcownie śrótowe.
3. Niezbędne przybory do ozyszczenia grysiku.
4. Jednokamienne przenośne młyny s[illegible]iczne.
5. Machiny parowe z regulatorami Corlissa i Mayr'a z mojemi patentowanemi płaskiemi wentylami.
6. Koła wodne i turbiny. 4173 2—0
7. Tartaki i t. d. i t. d.

Przestrzega się od kupowania imitacyj patentowych!

Na żądanie rozsyłam gratis illustrowane katalogi, jakoteż próbki wyrobów śrotowniczych i walcowniczych z twardej i miękkiej pszenicy galicyjskiej

L. NEMELKA. *Wien, Simmering.*

Premiowane w Londynie, Paryżu (1867) i Wiedniu (1873).

Patentowane we wszystkich krajach europejskich.

TELEGRAM.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przepysznie, z wszelkiemi wygodami

Wielki Ogród

połączony z werandą szklanną na kilka set osób — **dwie sale z bilardami,** jednopiątrową wielką **galerją,** zkąd przecudny widok na wielką przestrzeń, wygodną i wielką **kręgielnię**

„pod latającą Sroką“

dawniej „złodziejską sroką“.

Najdoskonalsze potrawy podawane będą po najniższych cenach, wyborne **PIWO,** rzetelna i prędka usługa.

Dwie muzyki wojskowe w dnie zapowiedziane grać będą.

Dwa główne wchody, jeden ze strony Wysokiego Zamku, drugi z ulicy Żółkiewskiej na prawo od kolei.

Polecając szan. P. T. Publiczność mój ogród, gdyż to jest pierwszy we Lwowie tak urządzony — zostaję z winnym szacunkiem

4174 2—3

Jędrzej Matwijewicz, traktjernik.

TELEGRAM.

Niniejszem udzielamy P. T. komitentom naszym pocieszającą wiadomość, że przy ostatniem ciągnieniu seryj austrjackich losów Rotschilda z r. 1839, które odbyło się 1. czerwca b. r., utworzonym przez nas grupom towarzyskim, wyciągnięto przeszło 1000 losów seryj (wielu grupom składającym się z 20 osób dostało się po 6 do 10 losów). Ta nadzwyczaj wielka ilość wyciągniętych losów, zważywszy na stosunek liczbowy, otwiera nam największe szanse przed wszystkiemi innymi co do wyciągnięcia wygranych i w skutek tego daje nam najlepszą nadzieję, że fortuna główną wygraną komitentów naszych obdarzy.

Pewna ilość takiego rodzaju polic szczęścia z 6 do 10 wyciągniętemi losami seryj, które bezwarunkowo muszą wygrać, ponieważ najmniejsza nawet wygrana bez żadnych odciągań wypłaconą będzie, jest jeszcze nie wzięta i odstępujemy takowe bez żadnej zaliczki lub premji, tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w styczniu do grup przystąpili, 10 zł. miesięcznie. 4203 1—3

Nyitrai & Comp., Wiedeń,

Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Otrzymać można we **Lwowie** u **Józ. Frieda,** ul. Krakowska.

Roman Wojczyński

3880 22-0

we LWOWIE, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, l. 11,

otrzymał na obecny saison w wielkim wyborze

najnowsze na Suknie damskie

Materje wełniane, Bareże, Perkale, Kretony, Mousliny, Zefiry, Oxforty.

Materje jedwabne i aksamity.

Płótna i bieliznę stołową.

Gotowe Suknie i Okrycia damskie,

Szale i Chustki damskie.

Gotową BIELIZNĘ damską i męską.

Wszelkie zamówienia wykonuje najakuratniej w oznaczonym czasie.

Specjalności Apteki pod „Murzynem“

(Mohren-Apotheke)

JÓZEFA WEISSA

w Wiedniu Tuchlauben Nr. 27, we **Lwowie** Apteka Zyg. Ruckera.

Wyroby chemiczno-farmaceutycznego laboratorjum apteki pod Murzynem.

Ocukrzone (dragé) alkaliczno-roślinne wiedeńskie pigułki krew oczyszczające.

Takowe zawierają wielce ważne dla krwi i trawienia alkalie, jakoteż czystą roślinną gorzką materję i szczególnie pomyślnie działają na kwas i ostrość krwi, które neutralizują i kanałami odchodowemi z ciała wydalają. — Cena pudełka zawierającego 40 sztuk 40 cnt.

WIEDEŃSKA HERBATA GOŚĆCOWA

według Dr. Wollmera.

Herbata ta składa się z ziół leczniczych, szczególnie oddziaływających na wydzielanie się gruczołów, naczyń ślinowych, organów trawienia, a zwłaszcza na działalność skóry. Użycie jej zaleca się każdemu w podagrze, gośćcu, utrudnionem trawieniu i wskutek tego nieregularnem wytwarzaniu się krwi, podagrycznych opuchnięciach i t. d. — Cena 1 paczki 70 cnt.

Pieniący się salicylowo-kwasowy proszek do zębów.

Nie masz żadnego środka dla utrzymania ust w czystości, któryby łączył w sobie te zalety, co salicylowo-kwasowy proszek do zębów. Jest łagodny, pieniący się, orzeźwiający, niedopuszczający zgnilizny i zawsze utrzymujący zęby w śnieżnej białości. — Cena 50 cnt.

OLEJEK CHINOWO-ORZECHOWY.

Nowy preparat, przeciw wczesnemu siwieniu włosów i ich wypadaniu, zatrzymujący takowe i stanowczo im zapobiegający na zawsze. Korzenie włosów otrzymują przezeń silny pokarm i reprodukcja włosów dochodzi do najwyższego stopnia. Cena 70 cnt. 4204 1—6

Ocukrzone (dragé) chininowo-żelaziste pigułki.

Znakomite działania obu tych bohaterów między leczniczemi środkami przy osłabieniu nerwów, braku krwi, ogólnemu osłabieniu ciała wskutek poprzednich ciężkich wyniszczających chorób, umysłowych i cielesnych wytężeń, jest powszechnie znana. Pigułki te zawierają w każdej sztuce 2 centygramy chininy i 5 centygramów soli żelazistej. — Cena pudełka 1 złr. 50 cnt.

Woda piękności Eau antéphélique.

Woda ta przyrządzona z czysto roślinnych substancyj, jest od wielu uznaną za

Nowość ogrodnicza.

Nakładem księgarni

Gustawa Sennewalda w Warszawie

wyszło dzieło pod tytułem:

„Kwiaty naszych ogrodów“,

to jest

Opis i hodowla kwiatów gruntowych

wraz z zasadami **tworzenia kobierców kwiatowych,** wzorami kląbów, przykładami rysowania i ich obsadzenia przez **Edmunda Jankowskiego** kand. nauk przyrod. i ogrodnika Ogrodu Pomologicznego w Warszawie **z 354 figurami** wielka 8-ka. Cena zł. **6** w. a.

Jest to pierwsza książka w literaturze naszej, traktująca przedmiot powyższy specjalnie, wydana została jak najstaranniej tak pod względem treści jak pod względem formy zewnętrznej. Mamy nadzieję, że dobrze przez amatorów kwiatów, a głównie przez właścicieli ogrodów wiejskich i miejskich przyjętą zostanie 4181 1—3

Do nabycia w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie,

oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Galicji.

Zakład leczniczy w Sassowie.

mila gościńcem od kolei, stacja Złoczów, jest otwartym.

Leczenie wodą, elektryką, inhalacją, gimnastyką, mlekiem. — Zakład leży nad rzeką Bugiem, w pośród tysięcy morgów lasu sosnowego. Wyborne miejsce do użycia wód mineralnych. — Traktjernia w zakładzie.

Dotyczące zapytania uprasza się listami za recepisą uskuteczniać. 4179 2—3 ***Dr. Kurzbauer.***